Nr 1. Kraków. Piątek 1 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca sie 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

NA NOWY ROK.

Jakim był — takim dziś stacza się w „dziejów przestworza"... Szczęścia lub chociażby zadowolenia ludzkości nie przysporzył, więcej łez wycisnął, niż osuszył, a dziś kona wśród jęków setek tysięcy, którym jakby na pożegnanie, na utrwalenie swej nieszczęsnej pamięci przyniósł katastrofę, jakiej dawno już nie było w Europie, nieszczęście, wobec którego okropności i grozy milknie i zanika nawet nienawiść rasowa i narodowa — a ludzie, opanowani współczuciem i litością, nagle sobie uprzytamniają, że przecie braćmi być sobie powinni, członkami jednej wielkiej rodziny, obowiązanymi do wzajemnego wspierania się w niedoli...

I to nagłe rozbudzenie poczucia solidarności ludów jest może jedynem „dobrem", którem nas obdarzył ten rok dziś się kończący — niestety „dobrem" zbyt przelotnem i nietrwałem, iżby mogło stanowić małą chociaż ekspiacyę za wszystkie krzywdy i utrapienia, jakiemi tak hojnie nawiedzał świat cały. Nie był on rokiem wojny, a jednak rokiem klęsk i cierpień, a poniekąd i rokiem krwawym. Rozpoczął się depresyą ekonomiczną i ta towarzyszyła mu wiernie aż do końca; wywołał rozmaite wstrząśnienia i przewroty, zatargał staremi sojuszami i konstelacyami politycznemi, wytworzył na ich miejsce nowe, lecz żadnego nie utrwalił, żadnemu nie dał dodatniego rezultatu.

Najtrafniej też scharakteryzować by go można, jako rok z dawna niebywałego fermentu i ogólnej niepewności, jako rok obaw i niespodzianek, rok niespokojnego wyczekiwania wielkich zmian i zdarzeń — które jednak i w chwili jego zgonu nie przybrały w żadnym kierunku konkretniejszych kształtów. Nie pozostawia też po sobie nigdzie „nadziei tęsknych i radosnych" — a jeno złowrogie raczej przeczucia nowych kataklizmów i katastrof... Nie ma zapewne narodu, któryby go żegnał z żalem — a nie mało jest takich, którym tyle wytworzył kłopotów i zawikłań, iż nawet jego następcy nie mogą powitać radośnie i bez troski. Bo zbyt dużo posiał złego, iżby rychło wyplenić się dało.

* * *

Do tych najdotkliwiej w roku ubiegłym ciosami i niepowodzeniami nawiedzonych — i nasz naród zaliczyć trzeba. Zaraz na wstępie upamiętnił się nam bezprzykładnym w historyi ludów cywilizowanych zamachem na najświętszą naszą własność, na naszą ziemię ojczystą: ustawą ekspropryacyjną w Prusiech, po której nastąpił nie mniej barbarzyński zamach na język czteromilionowego odłamu narodu polskiego w zaborze tegoż państwa. W Królestwie i w innych ziemiach zaboru rosyjskiego był on tylko dalszem pasmem bolesnych doświadczeń, upokorzeń, zawodów i rozczarowań, jakie po krótkim szale nadziei i zbytniego optymizmu już od roku poprzedniego spadały na tamtejsze społeczeństwo polskie z mściwej ręki tryumfującego nad rewolucyą czynownictwa carskiego. A u nas — w Galicyi, w tej jedynej dzielnicy, w której ludność polska swobodniej żyć może życiem narodowem? Tu przyniósł nam morderstwo polityczne, zbrodnię krwawą, która do reszty rozdwoiła dwa bratnie, na jednej ziemi żyjące narody i zachwiała w nas wiarę w możliwość przywrócenia trwałej zgody w kraju — a potem wytwarzał coraz nowe rozterki i niesnaski wewnętrzne także w naszem społeczeństwie, aż wreszcie doprowadził do zamętu, rozbicia, zniechęcenia i marazmu, do położenia tak zawikłanego i przygnębiającego, jakiego również z dawna już nie było w naszym kraju. I nas rok ten dziś dobiegający kresu swego, pozostawia w przeświadczeniu, że tak dalej być nie może, że muszą się zjawić wielkie zmiany, wielkie czyny — uzdrawiające tę duszną, zgniłą i nieznośną atmosferę całego naszego życia i bytu.

* * *

Czy rok nowy przyniesie nam te zmiany i czyny? W ciągu stuletniej przeszło niewoli naród polski przywykł już niejako do zawodów i rozczarowań, do rozumnego ograniczania swoich nadziei i przewidywań, — bo z długiego tego szeregu lat, jakże mało zapisało się w pamięci naszej dodatniej i pomyślnej! Były lata, które w dniu swego początku rokowały nam spełnienie życzeń naszych, dni promienne, dni radosne, — a jakże smutnie i boleśnie się skończyły! Więc słusznie zupełnie, nie dajemy już folgi bujnej wyobraźni, optymistycznym oczekiwaniom. Wierzymy w lepszą przyszłość naszego narodu i wiary tej ani na chwilę się nie wyzbywamy, lecz pod obuchem coraz nowych ciosów i doświadczeń przyswoiliśmy już sobie cnotę cierpliwości. Przekonawszy się, że możemy ostać się wśród grożących nam niebezpieczeństw, że posiadamy w sobie dość siły żywotnej, aby przetrwać i dłuższy jeszcze okres ucisku i niedoli, nie witamy już lat nowych z przesadnemi nadziejami, lecz raczej zastanawiamy się nad tem, jak odeprzeć nowe zło, które mogą nam one narzucić?

* * *

Postęp to wielki, chwalebny a zdrowy — bo tkwi w nim już zarodek mądrej zapobiegliwości i przezorności. Lecz zarodek tylko! Obowiązkiem naszym jest rozwijać go i wzmacniać coraz bardziej, coraz energiczniej. Więc i dziś, w przededniu roku nowego, zamiast pytać, co on nam dobrego przynieść może, raczej zastanawiamy się nad tem, co nam w tym roku czynić wypadnie, ażeby sparaliżować złe zamiary i zakusy naszych wrogów, a niemniej złe skutki wad, których się jeszcze nie wyzbyliśmy zupełnie. Sytuacya nasza przy tej zmianie roku, jest ciężką i do pewnego stopnia nawet groźną — lecz tembardziej musimy spojrzeć jej w oczy śmiało i ze sporą dozą zimnej krwi.

Zabór pruski — jakkolwiek najbardziej zagrożony — zapewne sam sobie da radę. Nowe siły, jakie tak cudownie zakwitły tam z szerokich kół polskiego ludu — tak wzmocniły cały organizm i siły odporne tamtejszego społeczeństwa polskiego, że przy pomocy Bożej, szkoła ono zwycięsko stawić czoło nawet — nowym zamachom na jego byt narodowy.

Miejmy nadzieję, że i społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim ocknie się już rychło z przygnębienia i upadku ducha, jakie ogarnęły je po ostatnich zawodach i — katastrofach i że mimo stawianych mu trudności, znajdzie odpowiednią drogę do energicznej pracy dla przyszłośc. W tej właśnie, największej części Polski — „bywały lata już gorsze" — a jednak zawsze po nich zrywano się tam do nowych prac i czynów.

* * *

My zaś — Polacy w Galicyi — pamiętajmy o tem, że jako najmniej krępowani zewnętrznemi przeszkodami, braciom w tych dwóch zaborów przyświecać powinniśmy dobrym przykładem. My przedewszystkiem zdobyć się powinniśmy na czyny mądre, energiczne, zapobiegliwe! — Tu w naszem reku mamy przyszłość naszą — więc ukształtujmy ją pomyślniej! Przygotujmy się zawczasu na to, co po tym kończącym dziś roku, po tym fermencie, jaki pozostawia po sobie — niejako przyjść musi — bo fermenty takie długo trwać nie mogą. Społeczeństwo nasze musi się przeobrazić, odrodzić, odmłodzić, wyrwać się z podobcych wpływów, które nas przygniatają. My zwłaszcza, którzy połączyliśmy się w tym roku ubiegłym pod sztandarem chrześcijańskiej demokracyi, pod znakiem narodowej pracy społecznej na zasadach chrześcijańskich opartej — postanówmy sobie, że w tym roku nowym — bez względu na to, czy on będzie „dobrym" — lub „złym", czynami zaznaczymy nasze zasady i zamiary! Czas najwyższy skruszyć te pęta żydowskie, które nas dławią i coraz bardziej osłabiają; czas najwyższy wyplenić z pośród nas ów nieszczery pseudoliberalizm, wysługujący się tylko żydowskim swoim sprzymierzeńcom — a prowadzący w końcu jedynie do międzynarodowego czerwonego socyalizmu i ową pseudo-demokracyę podszywającą się czy to pod miano „narodowej" czy też „postępowej", którą maskuje się u nas jedynie osobisty i partyjny egoizm oraz wstrętną prywatę. Czas najwyższy usunąć i ów kastowy konserwatyzm, który tamuje rozwój naszego społeczeństwa. Na gruzach tych przeżytych form partyjnych musi powstać nowa prawdziwa demokracya, przejęta gorącem poczuciem obowiązków względem narodu, opierająca się na naszem polsko-chrześcijańskiem mieszczaństwie i na polskim ludzie — i zagarnąć w swoje ręce ster nawy narodowej. Te dwa najpotężniejsze nasze czynniki na podstawie chrześcijańsko-społecznej zorganizować i pchnąć do wydatnej pracy i do czynów dla przyszłości, do obrony narodowych ideałów i narodowego mienia — to zadanie czeka nas w nowym roku i to spełnić musimy bez względu na to, jakim ten rok będzie. Do tej pracy wzywamy wszystkich: duchowieństwo nasze, naszych ziemian, inteligencyę miejską, całe mieszczaństwo i lud cały!

Oby Bóg pobłogosławił tej pracy i dał nam do niej hartu i wytrwałości — oto jedyne nasze życzynie na ten nowy rok, bo reszta wtedy... sama się znajdzie!

Twórcy „Króla Ducha".

Rok Nowy otwiera się pod znakiem Juliusza Słowackiego. Wielki mistrz słowa, — największy artysta wśród naszych poetów ma się wreszcie doczekać uczczenia należnego jego genjuszowi i dziełu, które po sobie pozostawił. Za życia nie zrozumiany„ po śmierci zbyt długo niedoceniony, sądzony najczęściej ze szkolarskiem uprzedzeniem, przez krytyków, dla których jego utwory były zakrytą księgą, — zdobył jednak Słowacki serca swego narodu, — rozprószył otaczające ciemności, i stoi teraz przed nami w pełnym blasku chwały i uznania. Słowacki nie miał epickiej prostoty i nadludzkich wzlotów Mickiewicza, ani zdumiewających polityczno-filozoficznych jasnowidzeń Krasińskiego; ale wśród wielkiej trójcy naszych wieszczów, był największym, najdoskonalszym, najsubtelniejszym artystą. I nie tylko dla tego że opanował jak nikt inny formę i język. Forma ma podrzędne znaczenie w wielkiej poezyi, a chropawe wiersze Krasińskiego będą stać zawsze wyżej od najzręczniej utoczonych strof naszych najmłodszych Parnasistów; — ale Słowacki jest wielkim artystą głównie przez to, że jego genjusz umiał tak doskonale odczuć i oddać najwyższe Piękno w jego wszystkich przejawach, że jego wszystkie poezye są prawdziwemi dziełami Sztuki, twórczej, potężnej, nieśmiertelnej.

W nim polska poezya doszła do najwyższego kunsztu i nie da się już prześcignąć żadnej innej, — co dla narodu pokonanego i uciemiężonego, jest silnym orężem w walce obronnej. Ale Słowacki jest także twórcą głębokich i nowych idei, które wzbogaciły i umocniły duchową skarbnicę naszego narodu. Bo natchnienie jego płynęło z najczystszych źródeł.

Bóg Ojciec, który mnie raz na śpiewaniu
Śpiącego zastał, i naszedł wieczorem,
I cały na mnie rzucił się w błyskaniu
I mocy swojej przeraził upiorem;
Bóg Duch widzialny, który czuie w spaniu,
Nawiedzacz ludzkich izb — z anielskim dworem,
Bóg swoją Mocą ku mnie nachyloną
Napełnia pieśnią to maleńkie łono..

Z tego łona napełnionego pieśnią, szły takie piorunowe błyski, jak „Król Duch" — jedna z najwspanialszych w literaturze świata, jedyna może w tych rozmiarach — poetycka synteza historyi narodu — i takie niedoścignione w przesubtelnem wycieniowaniu melancholii, boleści i rezygnacyi, arcydzieło, jak Anhelli. W dramacie pozostanie Słowacki zapewne długo jeszcze arcywzorem potężnego ujęcia wielkich momentów narodowej psychiki, a w liryce erotycznej poemat „W Szwajcacyi" jest najprzedniejszą tkaniną wrażeń i uczuć duszy czystej i gorącej.

Wielki poeta, wielki twórca, mąż gorącej wiary, przepełniony miłością dla Ojczyzny, która była zawsze najwyższym ideałem jego życia, Słowacki powinien od narodu otrzymać hołd czci i wdzięczności, godnej jego Geniuszu.

Ten właśnie dług zaciągnięty wobec Słowackiego ma spłacić rok nadchodzący. Nie wątpimy, że społeczeństwo polskie zrozumie swój obowiązek i spełni go w całości!

Bojkot w teoryi i w praktyce.

Dziś, gdy bojkot towarów austryackich w Turcyi, przeprowadzany z niezwykłą energią, solidarnością i skutecznością stał się istotnie środkiem walki, który może zaważyć na szali wielkiej, międzynarodowej polityki, siłą faktów ciśnie się pod pióro porównanie z tem, co u nas dotychczas uczyniono w kierunku proklamowanego z takim zapałem bojkotu antipruskiego... Niestety, porównanie to nasuwa bardzo smutne refleksye. Na punkcie uświadomienia, poczucia obowiązku i organizacyi Polacy, jak się dowodnie na tym przykładzie okazuje, nie mogą porównać się z... Turkami. Smutne, ale prawdziwe... Niemniej nie wolno nam opuszczać rąk i kwitować z podjętej akcyi. Wprawdzie pierwszy zapał bojkotowy minął bardzo rychło, a celowa, organizacyjna praca prowadzona przez sfery kompetentne musi walczyć z przeróżnemi trudnościami, a przedewszystkiem z obojętnością ogółu, powinniśmy jednak wytrwać w tej pracy, w nadziei, że choć z trudem, ale dojdziemy do zamierzonego celu, nie cofniemy się w połowie drogi, bo byłoby to nową kompromitacyą, nową klęską narodową... Dla osiągnięcia tego celu w sposób nie żywiołowy (a tem samem i chwilowy), lecz przez stopniową, obliczoną na dłuższą metę pracę społeczno-ekonomiczną, nie wystarczą szumne hasła, lecz trzeba przedewszystkiem fachowych i poważnych studyów dla wszechstronnego ustalenia warunków bojkotu. Chcąc skutecznie przeprowadzić bojkot w praktyce, trzeba wpierw teoretycznie rozstrzygnąć nasuwające się w tak skomplikowanej sprawie wątpliwości... Ma to na celu wydana w szeregu „broszur o chwili obecnej", praca znanego ekonomisty Dra Leopolda Caro p. t. „Kwestya obecnego bojkotu", wraz z dyskusyą, w której wypowiadają swe uwagi o bojkocie pp.: prezes „Straży" Bartoszewicz, T. Jeske-Choiński, L. Rydel, W. Kosiakiewicz, prof. Kiecki, prof. Wicherkiewicz, prof. M. Straszewski i S. Madeyski.

Dr Caro zajmuje się w swej rozprawie ustaleniem zakresu bojkotu. Jest to sprawa zasadnicza, której jasne rozstrzygnięcie jest niezbędne. Autor, wypowiadając się za bojkotem Prus w dziedzinie sprowadzania stamtąd towarów i dostarczania im robotników, zwalcza stanowczo myśl bojkotu w dziedzinie nauki i cywilizacyi... „Wszelki bojkot — pisze Dr Caro — musi być ograniczony względem, by nie przeszkadzał rozwojowi cywilizacyjnemu własnego narodu". W myśl tego twierdzenia autor w spornej

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

9)

Pani Chauwain na wpół żywa prawie, nie wiele mu była pomocną, mąż jej zaś chodził tylko bezradnie po domu, lub biegał do apteki po wskazane przez lekarza środki. Jedna tylko Urszula nie straciła przytomności, a gdy pani Chauwain, ulegając znużeniu usnęła w fotelu, ona jedna dotrwała do końca, doglądając chorej i doczekała chwili nad ranem, w której Marta uczuła się o wiele lepiej i usnęła spokojnie.

Nazajutrz polepszenie to zwiększyło się jeszcze, wlewając znowu otuchę do serca pani Chauwain.

Wtedy doktor Mignet poprosił ją o chwilkę rozmowy. Jak wspomnieliśmy już, doktor był starym przyjacielem rodziny, co upoważniało go do wchodzenia w jej wewnętrzne sprawy.

— Pani łaskawa — rzekł bez wstępu, jako doktor i przyjaciel — zdobyłem sobie może trochę prawa do zaufania państwa, przez wzgląd na zdrowie Marty, musi mi pani powiedzieć całą prawdę.

— Marta kocha!... — westchnęła biedna matka — i to z taką siłą i zapamiętaniem, o jakie ją nie posądzałam.

— Córka pani cudem tylko uniknęła zapalenia mózgu, które jak się zdaje groziło jej, skutkiem moralnego wstrząśnienia. Czy miłość jej natrafiła na jakie przeszkody?

Pani Chauwain opowiedziała pokrótce historyę nieporozumień, jakie zaszły między nią a matką Jerzego.

— O ile młody Lowel jest uczciwym i dzielnym chłopcem, nie powinien tak bezwzględnie ulegać despotycznej władzy matki — zauważył doktor.

— Marta kocha go i wierzy mu bez granic...

— Hm, w takim razie dałoby się może wszystko jeszcze ułożyć.

— Cóż, kiedy matka jego wysłała go, jak się zdaje, w daleką podróż, prawdopodobnie dla odsunięcia go stąd.

— To być nie może, widziałem go nie dalej, jak wczoraj.

— Jakto! więc ta niegodziwa kobieta uciekła się do kłamstwa byle tylko zadowolnić swoją chciwość, a jeżeli Jerzy nie wyjechał powinienby przecie przyjść tu sam, aby uspokoić Martę.

— Miejmy nadzieję, że zrobi to lada dzień, z wielu względów byłoby to najpomyślniejszem załatwieniem sprawy.

Jerzy jednak nie przyszedł. Dowiedziawszy się za powrotem z Ljonu o sposobie w jaki matka jego postąpiła z tą, którą uważał za swoją narzeczoną, wpadł w pierwszej chwili w straszny gniew i zrobił matce wielką scenę. Chciał nawet natychmiast odwiedzić Martę, ale dowiedziawszy się, że jest chorą, poprzestał na napisaniu do niej kilku słów w liście, który sam wrzucił do skrzynki. Dziwnym trafem list źle zaadresowany, nie doszedł przeznaczenia. Nie otrzymując odpowiedzi, o którą prosił, Jerzy uczuł się z kolei urażony i dał się bez trudu nakłonić matce do dłuższego tym razem wyjazdu, obiecując sobie, że po powrocie zobaczy się wreszcie z Martą i wyjaśni jej wszystko. Łatwo zrozumieć, że wobec tego dziewczyna uważała się za zdradzoną i opuszczoną a obrażona duma walczyła w jej sercu ze wzmagającą się coraz silniej tęsknotą.

Pani Chauwain traciła głowę. Po kilkakrotnej naradzie z doktorem Mignet zrozumiała, że Marta powinna zostać żoną Jerzego i to jak najprędzej, inaczej groziła jej ciężka i może nieuleczalna choroba nerwowa. Stało się jednak coś jeszcze gorszego, czego nie przewidziała ani ona, ani poczciwy doktor.

Nie otrzymując żadnej wiadomości od Jerzego, Marta usiłowała targnąć się na własne życie. Wierna Urszula zatrzymała ją w chwili, gdy wychylona przez okno gotowa była szukać śmierci na bruku ulicznym. Łatwo sobie wyobrazić, co się działo z panią Chauwain, gdy się dowiedziała o tym rozpaczliwym kroku swego dziecka. Nie mogła, niestety, lekceważyć tego jej usposobienia, ani przypisać je przemijającej urazie dziewczęcej. Podobne wypadki samobójstw z powodu zawiedzionej miłości były dziś na porządku dziennym. Córka jej była, jak słusznie zauważył Dr Miquet, dzieckiem wielkiego miasta i dzieckiem swego wieku, przechodzącem łatwo do stanu krańcowego zwątpienia wobec pierwszego życiowego zawodu.

— Marto! Marto! — mówiła ze łzami biedna matka. Więc już do tego doszło, że przestałaś nas zupełnie kochać, ani ja, ani ojciec twój nie istniejemy dla ciebie?

— To właśnie dla was, dla mego ojca zwłaszcza — odparła głucho Marta. — Czy myślisz mamo, że śmierć moja nie byłaby lepszą od wstydu, jaki przynieść wam może życie moje.

Co mówisz, dziecko! Jak możesz do tego stopnia przesadzać! Jeśli się tu kto ma wstydzić, to chyba ten, który cię zawiódł i oszukał, cofając się z powodu marnych względów pieniężnych.

— Ach, mamo, on także nie wie...

— O czem, drogie dziecko? O czem może nie wiedzieć Jerzy Lowel? — Marta spojrzała na nią dziwnie, a potem rzuciła się w jej objęcia z głośnym płaczem. Pierwsze to były łzy od czasu, gdy zimne, kupieckie wyrachowanie matki Jerzego zniweczyło jej szczęście. Wraz z temi łzami znikła wreszcie zapora, istniejąca od pewnego czasu między matką a córką. Nastąpiła długa, serdeczna spowiedź.

Pani Chauwain zrozumiała wreszcie wszystko. Jak mogła być dotąd tak ślepą? Jak mogła nie przewidzieć? Nie potępiała córki, przeciwnie, uczuła dla niej większą jeszcze i serdeczniejszą litość, natomiast oburzona była na Jerzego, nazywając go nędznym uwodzicielem Marta jednak wystąpiła w jego obronie.

— O mamo — rzekła — zawiniliśmy tu tu oboje, byłoby największą niesprawiedliwością oskarżać tylko jego.

— W każdym razie powinien wiedzieć, powinien zrozumieć, co jest teraz jego obowiązkiem.

— O nie! nie! Byłby to tylko przymus, Jerzy musi sam wrócić do mnie z własnej woli, jeżeli zrobi to skutkiem namowy twojej, mamo, wyrzeknę się go i nie chcę go już nigdy widzieć.

— Wróci, wróci, upewniam cię, tylko przysięgnij mi, że nigdy, już nigdy nie powtórzy się to, co chciałaś uczynić dzisiaj.

- Po co te przysięgi — odparła Marta, posępniejąc nagle, kto wie czy śmierć moja nie byłaby tu najlepszem rozwiązaniem sprawy.

— Sama nie wiesz, co mówisz, przed tobą jeszcze życie całe, będziesz kochaną i szczęśliwą. Matka Jerzego odsuwa go dziś od siebie, że gdyby cię spotkał, gdyby cię widywał, nie byłby w stanie oprzeć się własnej miłości i nic w świecie nie zdołałoby go już od ciebie oderwać.

Te ostatnie słowa podziałały najskuteczniej. Marta uznała w duszy słuszność uwagi matki. Pani Lowel starała się istotnie wszelkiemi sposobami przeszkodzić widywaniu się młodej pary i — jak doniósł im doktor Miquet — wyprosiła sobie poprostu u szefa swego syna wysłanie go do Anglii. Cóż jednak będzie, jeśli nieobecność ta potrwa dłużej? Jerzy nie wyrzeknie się Marty, ale nie poślubi jej także wbrew woli swej matki. Stan taki może trwać całe lata, a Marta, niestety, nie może czekać. Pani Chauwain zrozumiała to dokładnie dopiero teraz i oceniła położenie swoim praktycznym umysłem dawnej kupcowej i przewidującym instynktem matki.

— Słuchaj, Marto — rzekła poważnie, ale spokojnie. — Ja także mam swoją dumę i nie potrafiłabym nigdy narzucać się komuś za żonę. Do dziś jeszcze miałam nadzieję, że przywiązanie twoje do Jerzego przeminie z z czasem. Ale teraz uznaję sama konieczność tego małżeństwa, a nie chcę, abyś wchodziła w nie gorzej uposażona od męża. Słowem, uznaję dziś także konieczność tych pieniędzy i dostarczę ci ich najdalej w ciągu dwóch tygodni.

Marta spojrzała na matkę z niedowierzaniem; mimo, że wychowana z takiem staraniem i pieczołowitością i usuwana od wszelkich trudów i przeciwności, rozumiała przecież, że zdobycie takiej kwoty w przeciągu dwóch tygodni nie jest wcale łatwą rzeczą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sprawie co do uczestnictwa Polaków w kongresach naukowych, odbywających się w Niemczech, wypowiada się stanowczo przeciw tego rodzaju bojkotowi. „Kongresy naukowe całego świata — pisze — winny w swojem gronie jak najwięcej widzieć Polaków: i takich, którzy jadą, aby się czegoś nauczyć, i takich, którzy jadą, aby pouczać innych. Jest jeszcze wielka rzeczpospolita naukowa europejska, a może dzisiaj światowa, do której należeć winno być chlubą uczonych całego świata, a nie w najmniejszej mierze uczonych polskich".

Omawiając sprawę bojkotu ekonomicznego, Dr Caro stawia pytanie: czy bojkot ma być indywidualny czy geograficzny? Czy np. centrowiec Niemiec, odnoszący się zawsze życzliwie do Polaków, ale posiadający fabrykę w granicach Prus ma być bojkotowany przez nasze kupiectwo, a niemiecki narodowiec, zwolennik Wolffa z Chebu, Liberca lub Moraw ma być protegowany jako Austryak? „Byłoby to oczywiście — pisze autor — niesprawiedliwością, a jednak wprost to niemożliwe badać przekonania jednostek, zwłaszcza gdy one są interesowane w tem, aby się nam jak najkorzystniej przedstawić i gdy, jak niedawno jeszcze kupcy w Katowicach i większa część fabryk pruskich, niewątpliwie wszyscy zapewniają kupców polskich o przyjaznych dla nas uczuciach i niezadowoleniu z polityki rządowej. W walce między narodami, niepodobna niestety odróżnić winowajców od niewinnych i póki istnieć ona będzie na ziemi, jednostki cierpieć muszą za winę swego narodu. Więc bojkot, jeżeli wogóle ma być, może być tylko geograficzny".

Lecz jeśli mamy prawo oburzać się na tych, którzy pozostają obojętni na hasło bojkotu antipruskiego, to cóż powiedzieć o sprzedawczykach, którzy tu, w kraju, oddają polską ziemię w ręce naszych wrogów. To też Dr Caro w swej pracy słusznie pisze:

„Jeszcze jest jeden bojkot, o którym społeczeństwo nasze, choć nie zapomina, jednak z niedostateczną traktuje go konsekwencyą. Jeżeli każdy naród winien oddawać pierwszeństwo własnym członkom i jest to dla niego po prostu kwestyą istnienia, jeżeli ma prawo i obowiązek wśród cudzoziemców dawać pierwszeństwo tym, którzy go nie krzywdzą i nie prześladują, to u siebie, na własnych śmieciach ma każdy z nas święty obowiązek ani kawałka ziemi nie odstąpić cudzoziemcom, nie pozwolić im na wzbogacanie się z uszczerbkiem narodowym. Czyn taki jest lekkomyślnością, graniczącą o miedzę ze zdradą polskości".

Na główne tezy rozprawy Dra Caro: w dziedzinie ekonomicznej bojkot geograficzny (nie indywidualny), a natomiast zaniechanie bojkotu w krainie myśli i zdobyczy cywilizacyjnych zgadzają się wszyscy wyżej wymienieni uczestnicy dyskusyi, których uwagi składają się na drugą część broszury. W uwagach tych znajdujemy również potwierdzenie tylokrotnie już podnoszonego faktu, że głównym szkopułem, o który rozbija się bojkot — są Żydzi. Obojętnie lub wrogo usposobieni wobec Polaków, a ciążąc swemi sympatyami ku Prusom, kupcy żydowscy, którzy niestety opanowali nasz handel, udaremniają akcyę bojkotową. To też tu powinniśmy — jak słusznie pisze prof. Wicherkiewicz — „trzymać się zasady, kto nie z nami, ten przeciw nam i stosownie z tego wysnuć wnioski dla naszej całej akcyi bojkotowej." Bojkotujmy żydowskich pionierów przemysłu pruskiego w naszym kraju!

Na zakończenie musimy zaznaczyć, że w świetnej rozprawie dra Cara jest jeden i to zasadniczy pogląd, z którym nie możemy się zgodzić...

Autor zaleca, aby w sprawie bojkotu „wyłączyć poza nawias uczucie" i „za drogowskaz obrać nie chęć szkodzenia Prusom, ale przysporzenia korzyści sobie". Zdaniem naszem bez chęci szkodzenia — niema bojkotu! Słusznie pisze autor, że „w pierwszym rzędzie powinno być naszem zadaniem stworzenie w kraju przemysłu we wszystkich dziedzinach, obejmujących nasze zapotrzebowanie". Taki stan ekonomiczny jest jednak ideałem, do którego nie rychło dojdziemy (o ile wogóle dojdziemy). Jest rzeczą jasną, że jeśli zdołamy wytworzyć własny przemysł, nie będziemy sprowadzać od najbliższych nawet przyjaciół towarów, które wyrabiamy u siebie w domu. Ale przecie to nie będzie bojkot! To idealny stan ekonomiczny, do którego powinien dążyć każdy naród. Jeśli chodziłoby jedynie o chęć „przysporzenia korzyści sobie", to powinniśmy rozpocząć akcyę od wyrugowania towarów nie specyalnie pruskich, lecz w danych warunkach najłatwiej się dających zastąpić własnymi, a więc może czeskich, wiedeńskich itd. Ale tu właśnie chodzi o chęć szkodzenia Prusom, o walkę z rozbojami hakatystycznymi, za pomocą broni, jaką rozporządzamy.

To też przy przeprowadzaniu bojkotu powinniśmy być gotowi nawet na pewne ofiary, na straty materyalne... Bez tej ofiarności, podyktowanej uczuciem krzywdy narodu polskiego, trudno myśleć o skutecznem urzeczywistnieniu hasła bojkotu antipruskiego.

Socyaliści w Kasach chorych.

Przed dwoma z górą miesiącami zamieściliśmy w „Głosie Narodu" szereg artykułów, omawiających gospodarkę socyalistyczną groszem robotniczym w Kasach chorych. Wykazaliśmy wówczas cyfrowo, że socyalni demokraci w Kasach chorych, zostających pod ich „opiekuńczemi rządami" popełniają nadużycia pieniężne, dochodzące wysokości setek tysięcy koron. Szczególnie uwzględniliśmy tam stosunki finansowe i gospodarkę socyalistyczną w „Miejskiej Kasie dla chorych w Krakowie" i stwierdziliśmy niezbicie cyfrowo, że w tejże Kasie w ciągu ostatnich pięciu lat, zarządzający Kasą „towarzysze" „wydali" niepotrzebnie zupełnie olbrzymią wprost kwotę 132.856 koron. Sumę tę wyrzucono pod pokrywką wydatków „na administracyę", a właściwie przeznaczono ją pośrednio na cele partyi socyalistycznej, której „Miejska Kasa dla chorych" w Krakowie służy za pewnego rodzaju „bank partyjny", względnie za zakład pensyjny dla agitatorów. Mimo tak konkretnie sformułowanych i podniesionych publicznie zarzutów i oskarżeń, socyalistyczny zarząd Kasy dotychczas tej tak fatalnej dla członków Kasy gospodarki nie wytłómaczył, ani żadnych wyjaśnień nie dał. My, znając taktykę socyalistyczną, której „towarzysze" z „masłem na głowie" zawsze używają w wypadkach podobnych, gdy odsłoni się ich obłudę — taktykę przemilczania i dobrego trawienia najcięższych nawet zarzutów — przypuszczaliśmy z góry, że tak się stanie, jak się stało, to jest, że socyalistyczny zarząd Kasy stchórzy, nie wyjdzie ze swej kryjówki do publicznej z nami rozprawy — przed sądem przysięgłych. Przypuszczenia nasze pod tym względem spełniły się zupełnie.

Nie spodziewaliśmy się jednak innej rzeczy, mianowicie, że publiczny zarzut roztrwonienia w Kasie 132.856 koron pominie również milczeniem nadzorcza władza państwa, której obowiązkiem jest sprawy tego rodzaju bliżej zbadać i ewentualnie poczynić odpowiednie kroki, żeby instytucyę publiczną — wedle zdania sędziego Windakiewicza „urzędową" — powołaną do życia celem niesienia społecznej pomocy rzeszy robotniczej uwolnić z objęć pijawek socyalistycznych i kres położyć tego rodzaju marnowaniu publicznego grosza, ciężko przez robotników zapracowanego. Tego obowiązku władza państwowa nie spełniła. Nadużycia dzieją się więc dalej, ze szkodą dla robotników!

My jednakże sprawy tej nie spuścimy z oka, lecz tak długo będziemy ją podnosić, aż przecie znajdą się ludzie, którzy odważą się tej gospodarce kres położyć.

Tymczasem podajemy w dalszym ciągu pęk kwiatów, uszczkniętych na niwie rządów socyalistycznych w Kasach chorych.

Mamy pod ręką zamknięcie rachunkowe powiatowej Kasy chorych w Brodach — rządzonej naturalnie również przez socyalistów. Ogólny dochód tej Kasy wynosi 48.000 koron. Socyalistyczny zarząd podzielił tę sumę w wydatkach następująco:

Dla lekarzy około 10.000 koron; na lekarstwa tylko 7000 kor., na administracyę 12.000 kor. Resztę z ogólnej sumy przeznaczono dopiero na wsparcia członków i na inne potrzeby".

Jak widzimy, lekarze i lekarstwa w brodzkiej Kasie chorych kosztują razem 17.000 kor., administracya Kasy zaś 12.000 kor., czyli ¼ ogólnej sumy dochodu. Takiego „zaopatrzenia" słusznie mogą pozazdrościć „towarzyszom" brodzkim „towarzysze" krakowscy, którzy wydają na administracyę Kasy „tylko" 18% ogólnego dochodu, co nie przeszkadza, że i przy tej „skromności" — jak wykazaliśmy — około 30.000 koron pod pokrywką wydatków na administracyę wydawać na cele partyjne. Zarząd Kasy w Brodach wydaje na administracyę 25%, czyli o 7% więcej, tem samem więc w stosunku procentowym gospodarka Kasy brodzkiej jest dla „partyi" jeszcze korzystniejszą.

Oprócz wyzyskiwania Kasy chorych na cele partyjne w „wydatkach administracyjnych", mają jeszcze socyalni demokraci inne specyalne sposoby pomnażania dochodów i to w postaci „naciągania" pracodawców na podwójne opłaty za ubezpieczonych w Kasie robotników. Te podwójne opłaty pracodawców stanowią nieraz również bardzo poważne źródło dochodów. Z wielu wypadków tego rodzaju „sztuczek", dokonywanych przez administracyę kas na kieszeni przedsiębiorców, przytaczamy poniżej dwa: z Przemyśla i ze Lwowa; o podobnych nadużyciach Kasy krakowskiej pomówimy obszerniej innym razem. O nadużyciach w przemyskiej Kasie chorych pisze „Gazeta Przemyska" tak:

„Nasza Kasa chorych często „myli" się w wymierzaniu należytości pracodawcom. Zdarzył się znowu wypadek, jeden z wielu, gdzie stolarzowi Sieglowi co kilka tygodni przedkładano listy płatnicze na dwadzieścia kilka koron. Ten sądząc, że ma do czynienia z poważną instytucyą płacił, jakkolwiek mu się to wydawało podejrzanem, że mając 3 ludzi zatrudnionych płaci takie wielkie sumy. Kiedy znowu za dwa tygodnie inny z urzędników kasowych przyniósł mu listę płatniczą, przebrała się już jego cierpliwość, powyszukiwał wszystkie kwity i udał się do Kasy. Tu dopiero panowie towarzysze przyciśnięci do muru musieli przyznać, że Siegla porządnie naciągali i pobrali od niego 29 koron więcej, niż się należało. A kiedy Siegel zażądał zwrotu nadpłaconych pieniędzy, nie chciano mu ich zwrócić. Przytem wyszło na jaw, że ci panowie wymierzali mu jeszcze opłatę od większej ilości robotników, aniżeli on w rzeczywistości zatrudniał. I tak, kiedy on zgłosił robotnika Wiktora Raka dopisali mu jeszcze Wiktora Ptaka. Sądzili widocznie, że jeżeli zatrudnia Raka to powinien zatrudniać i Ptaka. W ten sposób lista robotników rosła, a równocześnie z nią rósł i wymiar należytości".

„Gazeta Przemyska" podobne fakty publikuje bardzo często, a przytoczony powyżej jest najświeższy z ostatnich dni.

Słynną z tego rodzaju nadużyć jest Kasa chorych we Lwowie, a niektóre pisma lwowskie na podstawie posiadanych dokumentów piśmiennych za tego rodzaju nadużycia napiętnowały publicznie i dziesiątki razy dyr. Kasy posła Hudeca mianem „złodzieja", co p. Hudec przyjął w milczeniu. Niedawno jeden z dzienników lwowskich ogłosił następujący fakt:

„Właściciel dorożek p. K. Bläsel dostał wezwanie płatnicze z Kasy chorych na kwotę 214 kor. 35 hal., którą miał być dłużnym za czas od r. 1898 do r. 1902.

„Pan Bläsel płacił zawsze w tym czasie regularnie do Kasy chorych nie został nie dłużnym, i może tę okoliczność każdej chwili zaprzysiądz. Wezwanie to tem bardziej go zdziwiło, że od roku 1902 do lipca 1908 nikt o tę kwotę się nie upominał. A wezwanie to jest dlań tem przykrzejsze, że przecie nie chował przez 12 lat pokwitowań, nie przypuszczając, żeby w Kasie chorych miały się dziać „szwindle"!

„W towarzystwie więc sekretarza gminy Kleparowa, pana Śledziony udał się do Kasy chorych i prosił grzecznie p. Hudeca, by mu ten podał daty dokładne, tyczące tego nakazu zapłaty, ponieważ widocznie musiała zajść pomyłka.

„Ale tu pan Hudec zaczął grać „Funia" — dyrektora!

„Bläsel ma płacić, zawyrokował, Kasa chorych niema żadnego obowiązku wyjaśnić mu za kogo płaci; a zresztą jemu Hudecowi, nie chce się dawać objaśnień i kwita.

„Panowie Bläscel i Śledziona odeszli z kwitkiem".

Takich i podobnych wypadków dzieją się w Kasach chorych, rządzonych przez socyalistów, dziesiątki całe. Administracya Kasy wcale się tem nie zraża, choć jej raz lub drugi nie uda się usiłowane wymuszenie, lecz powtarza swój proceder naciągania dalej, gdzie się da. O tem zresztą mógłby opowiedzieć bardzo wiele ciekawych rzeczy każdy prawie pracodawca, mający ubezpieczonych robotników w Kasach chorych, pozostających pod rządami i troskliwą opieką socyalistów.

Fakty i cyfry przytoczone świadczą dobitnie i wymownie jak wygląda gospodarka w instytucyach, mających na celu niesienie pomocy robotnikom oraz jak panowie socyaliści pojmują uczciwość i poszanowanie cudzej własności. Gdyby ktoś moralność naszych socyalistów na punkcie 7 przykazania Boskiego chciał scharakteryzować metodę socyalistyczną, wypadłoby mu tylko nazwać partyę socyalistyczną „stronnictwem ekspropriatorów".

Żołnierze galicyjscy w Bośni.

Batalion 13 pułku piechoty, składającego się jak wiadomo przeważnie z „dzieci krakowskich", znajduje się obecnie w Mostarze, w stolicy Hercegowiny. Od jednego z rezerwistów tego pułku otrzymaliśmy list, który szeroko i z podziwem opisuje tamtejsze stosunki miejscowe.

„Obozujemy — pisze on między innemi — we wspólnych koszarach dla piechoty, artyleryi i konnicy. O wygodzie, o dobrem jedzeniu itp. przyjemnościach niema mowy. W jednej szczupłej izbie znajduje się nieraz 80 ludzi. Za posłanie służy nam słoma, za okrycie derka, a pięść zastępuje miękką poduszkę. Zwyczajnie, jak w czasie pogotowia wojennego! Na szczęście „Bora" po 4-dniowej wichurze ustał zupełnie i słoneczna pogoda objęła ziemię ciepłymi jasnymi promieniami.

Codziennie mamy po górach ćwiczenia, wspinamy się po skałach i zaprawiamy do górskich marszów. Potrwa to jeszcze miesiąc. Potem wyruszymy w pole. Dokąd? tego nikt nie wie, nie dochodzą nas tu bowiem żadne wiadomości polityczne. O wojnie dotąd głucho, w Hercegowinie spokój zupełny. Atoli żołnierz jest już zrezygnowany i — mimo całej tęsknoty za drogiemi osobami i wygodami w Krakowie nabiera nieznanego mu tam animuszu. Wesołość i dobry humor — dzięki taniości wina — panują wśród nas w daleko wyższym stopniu, niż w Krakowie. Ludność tubylcza serbsko-chrześcijańska jest dla Polaków specyalnie życzliwą. Polacy też bawią się dobrze z Bośniakami, tańczą razem i chodzą z nimi po kawiarniach. Nikogo jeszcze z Polaków nie zaczepiono.

Gorzej jest z tutejszymi Muzułmanami. Ci stronią od żołnierzy. Przyczyną tego jest różnica religii, która wywołuje często kłótnie. Religia bowiem mahometańska wydaje nam się bardzo śmieszną a Turcy widząc po naszej stronie lekceważenie islamu, instynktownie często chwytają za kindżał... Zwłaszcza śmiesznem jest dla nas przeciągłe, nosowym głosem wyśpiewywane nawoływanie do modłów duchownych tureckich z meczetów i częste bicie się czołem o ziemię. Czasem zdarzy się zatarg o kobietę... Nasi żołnierze nie są przyzwyczajeni do zakwefionych i lękliwych Turczynek...

Pozatem spokój zupełny, niema żadnych demonstracyj, żadnego ruchu antyaustryackiego. Wielu z nas nabiera przekonania, że wrócimy do kraju bez wystrzału i bez kroków wojennych. Jednak nie bez korzyści, bo ta wycieczka do Hercegowiny pod niejednym względem rozjaśni nasz widnokrąg umysłowy i pomnoży nasze wiadomości — a i to coś warte!..." X.

Katastrofa we Włoszech.

Katastrofa, jaka nawiedziła Kalabryę i Sycylię, jest — według najnowszych wiadomości — największą, jaka w ostatnich stuleciach dotknęła kraje europejskie. Chociażby się nawet odrzuciło podaną przez dziennik „Secolo" cyfrę 148.000 ofiar w samej Messynie, jako widocznie przesadną, — to zawsze jeszcze pozostają rozmiary zniszczenia w cyfrach — wprost olbrzymie. Jedna z pań, która ocalała w Messynie, opowiadała wobec dziennikarzy, że tylko wyraz „piekło", może dać w przybliżeniu pojęcie o okropnych scenach, jakie rozgrywały się podczas strasznych chwil katastrofy. Inne osoby, które uniknęły zagłady, doznały pomieszania zmysłów, inne straciły pamięć, inne — zdolność mówienia. Rząd włoski nie chce podawać dokładnych szczegółów katastrofy i utrudnia dziennikarzom informowanie o nich publiczności, widocznie chce ją dopiero przygotować do przyjęcia — pełnego obrazu nieszczęścia.

Zniszczenie Messyny.

Messyna uległa potrójnej katastrofie: trzęsienia ziemi, zalewu morza i pożaru. Jeden żywioł uzupełniał zniszczenie drugiego. Według doniosienia „Tribuny" ilość zabitych wynosi tam 75.000. Inne znów dzienniki podają cyfrę ofiar w całej Sycylii na 80.000 ludzi. Rząd zachowuje się wobec tych doniesień z rezerwą, nie potwierdza ich, ani im nie zaprzecza.

Obecnie panuje w Messynie panika i zamieszanie, ludność nie ma gdzie mieszkać i ginie z głodu. W katastrofie zginęli dwaj deputowani: Fulci i Orikles, dziennikarz Valore i generał Costa. Kilka osób po stracie rodziny popełniło samobójstwo.

Pożar trwa jeszcze dotąd i zniszczył między innemi koszary św. Heleny, w których tylko 20 osób pozostało przy życiu. Ruch w mieście jest uniemożliwiony z powodu gruzów. Rury wodociągowe popękały i wodą zalewa niżej położone ulice.

Z cudzoziemców zginęło głównie wielu Niemców i Francuzów, bawiących w hotelu „Trinacria". Austryacki parowiec „Andrassy" doznał silnych uszkodzeń.

W Reggio di Calabria.

Reggio di Calabria uległo takiej samej katastrofie, jak Messyna. Domy stoją tam pod wodą do wysokości pierwszego piętra. Eksplozye gazu zburzyły szereg budynków. Liczba zabitych wynosi 2 tysięcy ludzi. Zginęli prawie wszyscy uczniowie seminaryum, zginęło do tysiąca żołnierzy. Zamek, katedra, gmach prefektury i centrum miasta leżą zupełnie w gruzach. Wszystkie dworce w okolicy Reggio zostały zniszczone, szyny na przestrzeni 20 km. są niezdatne do użycia. Ogólnie twierdzą, że odbudowanie Reggio jak i Messyny jest już niemożliwe, wymagałoby bowiem długiego czasu i olbrzymich kosztów. Wątpliwem jest nadto, czy znajdą się na przyszłość ludzie chętni do zamieszkania w tych okolicach.

Nowe trzęsienie ziemi.

We wtorek o godzinie 7 i pół wieczorem odczuto w Palermie i w Messynie nowe trzęsienie ziemi. Ludność zrozpaczona ucieka z Messyny i nie chce spędzać nocy pod dachem. W Palmi słabsze trzęsienia ziemi powtarzają się dotąd.

Akcya ratunkowa.

W Rzymie zawiązał się centralny komitet celem niesienia pomocy ofiarom trzęsienia ziemi. Otrzymał on już od milionera amerykańskiego Morgana 50 tysięcy franków na ofiary trzęsienia ziemi. Słynny tenor Caruso ofiarował 15 tysięcy franków. Burmistrz Wiednia zapowiedział ofiarę miasta w sumie 20 tysięcy fr. We wszystkich krajach zawiązują się komitety ratunkowe. Zakon maltański odstąpił w Rzymie dla ofiar swój szpital polny. Król Wiktor Emanuel przyjechał wczoraj do Messyny. Zwiedziwszy okręty i szpitale z rannymi, podniósł z uznaniem bohaterskie zachowanie się marynarzy włoskich, angielskich i rosyjskich, poczem odjechał do Reggio.

W bratnim kraju.

2 (Kartki z podróży).

Droga pięła się w górę poprzez kraj dziwnie szary i jałowy, po skałach, gdzie nie wyrastało żadne ździebełko trawy, nie sączył się żaden strumyk. Brak też tu wszelkich zwierząt domowych, o mleku ani słychać, a ludzie mozolnie na głowach dźwigają lub w obońkach drewnianych, na grzbiecie muła lub osiołka zawieszonych, wiozą odrobinę wody naczerpanej w jakiejś skalistej szczelinie. Tem dziwniejszy widok olbrzymiej kaskady Krki, rzeki, która w swym 60-kilometrowym biegu przedziera się przez skały, rozlewa w obszerne jeziora, opada z hukiem i szumem, pieniąc się po urwistych głazach, jak tu poniżej Skardony, gdzie stoimy ponad jej spienionymi wodospadami. Blask roziskrzony słońca, błękit a raczej szafir południowego nieba, roślinność przepięknej bujności zieleniejąca wokoło, dalej wysepki, ruiny, gmach starożytnego klasztoru (Franciszkańskj-Visować), wszystko to razem tworzy czarujący widok. Jakby laską czarnoksiężką wyczarowany z jałowej pustyni. Nacieszywszy się Krką i nagadawszy w powozie z moją pokraczną Niemką o hakatyzmie, o którym podobno ani ona ani ukochany, w bakteryach pogrążony „der liebe Ludwig" nie słyszeli wcale, patrzyłam nieufnie ku zachodowi, gdzie się zbiegały pędzone wiatrem chmurki, nie zapowiadające nic dobrego na jutro. W powozie już tak nas owiewał wicher, że zacna profesorowa umocowała na mądrej swej głowie kapelusz, zapomocą kawałka szpagatu, który wraz z mnóstwem innych rekwizytów, wydobyła z długiej kieszeni, każąc mi admirować swoją, niezbyt, coprawda, estetyczną zapobiegliwość. Przewidywania moje sprawdziły się; w nocy już bowiem wybuchła straszliwa burza, tak że nazajutrz żaden z zapowiedzianych parostatków nie przybył do portu, a mnie wicher omało nie zmiótł ze szczytu warowni, gdziem się po skałach wdrapała dla podziwiania widoku kłębiącej się i ryczącej fali. Wałęsałam się też po wąskich, jak kurytarze, i często sklepionych uliczkach Szibeniku, w skale wykutych, odczytywałam kamienne na drzwiach napisy i zachwycałam się prastarym jak tu zwykle, tumem „Duomo", weneckim gotykiem, w kształcie weneckiego krzyża, ze wspaniałą, o szarym kamienny dachu kopułą. Zewnątrz chór (czyli absyda) opasuny wieńcem przepysznie rzeźbionych, charakterystycznych głów ludzkich (aż 72 rozmaitych). Nie skończyłabym opowiadać o „Loggji" i innych gmachach, czepiających się skał Szibeniku, o warowniach „il Barone", „Castello", „San Giovanni" i t. p. piętrzących się dokoła, o mojej wizycie w kamiennej izbie na przedmieściu i gawędzie improwizowanej z mieszkańcami, którzy mię na pozdrowienie moje: „Dobar dan!" swojemi „crna, brna, krka" i t. p. zasypali. Dość, że przebywszy wbrew woli aż dwa i pół dni w Saibeniku, wypłynęłam o północy samej obrzydliwym jakimś stateczkiem (Venezia), który mię porządnie wytrząsł na fali, nie zupełnie jeszcze uśmierzonej. Muszę się jednak pochwalić, żem się wcale nieźle trzymała i nie szczędziła napomnień nieznośnemu jakiemuś młodzieńcowi, Niemcowi, który zamiast walczyć z morską chorobą, tarzał się po podłodze „jadalni", jęcząc i wyjąc nieledwie. — O świcie minąwszy „Punta Planka", wysepkę „S. Archangelo" z kościółkiem, itp., stanęliśmy naprzeciw Trau („Trogir"), gdzie miałam obejrzeć Duomo, jeden z najpiękniejszych w Dalmacyi, z pozoru jak rzeźba olbrzyma ze starej kości słoniowej. Warownie starożytne, baszty, gmachy weneckiej architektury, kościoły liczne, wszystko to łączy się w malowniczą całość, a miasteczko zajmując całą wysepkę, spojone jest kamiennym mostem z wyspą Bua. Zdala wznosi się nagi szczyt „Monte Carban", a jeszcze dalej ku wschodowi zielenieje słynne wybrzeże „Sette Castelli", które zwiedzić zamierzałam.

W ogóle mnóstwo ciekawych niezmiernie wycieczek w głąb lądu urządzać można w Dalmacyi ze wszystkich prawie punktów nadbrzeżnych np. z Zary (Nona, Zara vecchia, Knin itp.) Sebeniko, (oprócz Krki, Skardona, Knin znowu) i Spalato, ku któremu właśnie zdążałam. O dziesiątej śród blasków słonecznych i srebrzącej się fali, przybiliśmy do portu, skąd mały Antonietto, porwawszy na głowę mój spory tłomoczek, zaprowadził mię do wybornego hotelu „Bellevue". Z wyjątkiem elektrycznego oświetlenia, do którego się w Dalmacyi przywyka, znalazłam tam wszelkie wygody, o jakich turysta marzyć może, a uprzejmość taką o jaką nie łatwo w reszcie Europy. Zapomniałam powiedzieć, ze uczciwość jest taka w kraju tym, iż mieszkań się nie zamyka wcale, a pakunki na ulicy zostawić można i nikt ich nie tknie. „A beau mentir qui vient de loin" powiedziałby jaki Warszawiak tegoczesny, a jednak nie przesadzam ani na włos.

Niema chyba miejscowości ciekawszej niż Spalato, które jest wbudowane w dawny, olbrzymi, czterema bramami na cztery świata strony otwierający się pałac Dyoklecyana. Część tych wspaniałych murów przerobiona na Duomo, inna na „Baptisterio", wreszcie pomiędzy wąziutkiemi uliczkami i sklepionymi kurytarzami, tulą się do mieszkania ludzkiego bez światła i słońca, a jednak z każdego prawie okienka wytryska pęk zieleni, zwiesza się bluszcz, lub kwiat czerwony, jak płomyk wypełza. Wspaniale tu, ale smutno; zato druga połowa miasta, „Nowe miasto" ku zachodowi się ciągnące, a z Rivą połączone ulicą „Marmonta", (przecież w Dalmacyi gospodarowali i Francuzi za Napoleona w początku XIX. wieku) pełne słońca, ogrodów, pomników, pięknych budowli. Riva w Spalato („Riva vecchia") to najdłuższa w Dalmacyi, od fontanny pomnikowej (naprzeciw mego hotelu) do „Porta Aenea" się ciągnie, a stąd, jako „Riva nuova", ku ogrodom „Katallnić". Ruch tu ogromny, w porcie i sąsiednim dworcu kolei. Diga (tama) długa na 665 metrów wstrzymuje gwałtowny napór fali, chroniąc przystań.

Miasto ma około 25000 mieszkańców i posiada wyborne kąpiele siarczane, gdzie z wszelką wygodą w tym cudnym klimacie i prześlicznym kraju leczyć się można. A my wolimy pchać się do Niemiec, lub wyruszać do francuskich modnych lecznic!

Co tu rzeczy do zwiedzania, to i opisać trudno. Nie zastałam, niestety, patrona starożytności tutejszych, słynnego odkopywacza i dyrektora Muzeum, monsignora Bulica, do którego miałam listy polecające, ale to nic nie przeszkodziło zwiedzić wszystko i „więcej jeszcze"... Rozmiar tych „kartek" nie pozwala mi dawać obszernych opisów tych zabytków historycznych i piękności natury, nagromadzonych tu wszędzie, ale prócz „Przewodników", wyszło i w języku naszym kilka zajmujacych książek o Dalmacyi. Ciekawem niezmiernie jest zwiedzanie Salony, dawnej Dyoklecyana stolicy, odkopanej w połowie XIX. wieku (Dr. Carraru) i odkopywanej w dalszym ciągu przez nieocenionego miłośnika starożytności (a przyjaciela Polaków) Mngra Bulica. Ruiny ogromnego amfiteatru, gdzie znalazłam pasące się krowy (mimo tego mleka dostać nie mogłam) pod okiem starej, robiącej wełnianą pończochę pasterki, nekropol (cmentarzysko) rzymski, świątynie i pomniki pogańskie (np. z VI. w. przed Chr.), bazyliki starochrześcijańskie, łaźnie, mozajkowe podłogi, drogi brukowane, kolumny, posągi, wszystko to, prócz wielu zabytków do Muzeum w Spalato przeniesionych, zostawiono tu na miejscu. Dojeżdża się do Salony w półgodziny pociągiem, najlepiej z rana (około 9-tej). Ze stacyjki puściłam się pieszo, i wypocząwszy na wzgórzu zielonem, skąd obejmowałam okiem całe pola wykopalisk, spuściłam się między ruiny. Na ścieżce spotkałam jakiegoś jegomościa, którego uprzejmie pozdrowiwszy, wdałam się, swoim zwyczajem, w gawędkę (po włosku, chociaż inteligencya tu częściej, niestety, po niemiecku rozmowę zagaja) i na moje szczęście okazało się, że to właśnie „custode" miejscowy, pomocnik i burgrabia niby, Mngra Bulic'a. Uprzejmy ten człowiek, widząc moje zainteresowanie się miejscowością i dowiadując się skąd przybywam, zajął się mną gorliwie, pokazał i wytłómaczył wszystko za pomocą wielkiej księgi z planem i obrazami, którą przynieść kazał, zaprowadził mię do wspaniałego „tusculum", które sobie na wzgórzu z wykopalisk rzymskich wybudował Monsignor i usiadł na sofie, urządzonej z jakiegoś starego sarkofagu, z dywanem, poduszkami i kilimami miejscowego wyrobu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wszystkie dwory zagraniczne wyraziły rządowi włoskiemu współczucie. Papież Pius X. poruszony katastrofą wyraził życzenie natychmiastowego udania się na Sycylię. Lekarze z trudem odwiedli go od wykonania tego zamiaru.

Luźne kartki.

U progu Nowego Roku.

„Ktoś płacze i łzy się do mojej duszy czepiły"
(Wyspiański).

Oto staję!...

Obrachunek wielki trzeba z sobą uczynić..

Oto przeszłam przez wielki kawał drogi, otom zostawiła za sobą 365 dni, otom przeżyła wielką godzinę istnienia i idę w jutra świt.

Obowiązki, wszystkie obowiązki wołają o rachunek. Trzeba obliczyć i zważyć.

Winy i wady jak mroczne widma przesuwają się przed oczyma obraz ich zasępia myśl.

Lecz oto snop plonów pracy. Nie zmarnowany wszakże ów kawał życia, jako sił starczyło, jak zdolności ubogie pomogły, drobinę swą jako się orało... A w głębi ducha niepokoju niema. Nie senna apatya, lecz cisza smętna.

„Ktoś płacze i łzy się do mojej duszy czepiły".

Z tych łez zawisłych jak krople rosy smętek się przelewa w głąb ducha, zaciemnia się jasność poranku nowego jutra.,. ból się rodzi.

Ktoś płacze!...

A taki ów płacz daleki i cichy, iż ledwie dosłyszeć go można. Ktoś płacze!., A taki ten płacz żałosny i smętny, iż wpija się piekielnym bólem do serca i kaleczy bezlitośnie...

Chcę go nie słyszeć, a słyszeć muszę...

Chcę otrząść łzy czepione mej duszy, a one wrastają i głębiej wnikają...

Ludzie!... wy śmiechu tyle niesiecie z sobą, wy tyle radości odczuwacie, tak was bawi i łudzi data „Nowego Roku", iż roicie jako wszystko nowe będzie, a wy płaczu tego nie słyszycie?

Rodacy!... tyle spokoju na waszych czołach, tyle planów i programów na ciąg 365 dni idących w nowy szlak czasu... tyle celów do osiągnięcia, pragnień do urzeczywistnienia, a wy płaczu nie słyszycie?..

Ktoś płacze!...

Hen od Poznania, Warty, Gniezna i Bałtyku ów płacz szeptem do nas płynie i łzy stamtąd niesione na duszy mej wiszą... nie mogę ich nie widzieć i płaczu nie słyszeć nie mogę...

Ktoś płacze!...

Czy to gromadka dzieci Drzymaliny?... Czy to kędyś z izby robotnika prześladowanego za głosowanie?... Czy to stamtąd, gdzie nie wolno uczyć po polsku?

Lecz i z innej strony szept płaczu płynie...

Od Warszawy, Wilna, Sybiru, dalekich kresów północy.. Chryste Jezu!... od wschodnich stron, niedalekiej przestrzeni... od sadyb emigrantów za morzem szukających chleba... a i tu — z nędznych izdebek ludu „bez pracy" płaczu skarga dolata. Łzy zwisają się na mej duszy i w Nowego Roku świt wchodzą z smętkiem bólu na czole. Czego trzeba? czego trzeba... by płaczu łkanie uciszyć?...

Roku Nowy!... wprowadź nas na drogę lepszej i wytrwalszej pracy...

Obrachunek wielki nam czynić należy... „Ktoś płacze i łzy się mojej duszy czepiły"...

S.

Od Wydawnictwa.

Wobec rozpoczęcia się nowego roku prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:
na prowincyi kwartal. K. 8, miesięcz. K. 2·70
w mieście „ „ 6, „ „ 2·—

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma za nadesłaniem 20 hal. na koszta przesyłki poczt. I. tom drukującej się obecnie, jako dodatek powieści p. t.:

„Widmo zbrodni".

Każdy prenumerator, który zapłaci przedpłatę za cały rok z góry otrzyma jako premium znakomitą powieść T. Jeske-Choińskiego

„Tyara i Korona"

2 tomy bezpłatnie, jedynie za wzrotem kosztów przesyłki poczt. w kwocie 50 hal. Powieść ta kosztuje w handlu księgarskim **6 Koron.**

Prenumeratorzy, którzy złożą przedpłatę z góry za pół roku, otrzymają tę samą powieść za 1 K. 80 hal., kwartalnie za 3 K. Dla ogółu Czytelników K. 3·50.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd u **swoich** kupuje."

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Nowy Rok, Mieczysława; pojutrze w sobotę Makarego opata.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 33; długość dnia godzin 8 minut 9.

Kraków 31 grudnia.

Kolej północna i publiczność. Kolej północna stoi w ogólności na niskim poziomie technicznym, dzięki wyzyskowi jakiego była przedmiotem ze strony żydowskich akcyonaryuszów i żydowskiego zarządu. Poziom kulturalny urzędników, przesiąkniętych żywiołami żydowskimi był również niewysoki i pozostał takim po upaństwowieniu. Urzędnicy tej kolei odznaczają się tem, że nietylko nie znają języka krajowego — ale ignorują interesy publiczności w sposób gdzieindziej niepraktykowany. Na dworcu kolejowym podróżni nie mogą uzyskać potrzebnych informacyi nawet wtedy, gdy nie potrafią zoryentować się w labiryncie rozkładu jazdy pociągów, a już informowanie prasy o wypadkach obchodzących ogół, jest tam uważane za rodzaj zbrodni.

Wczoraj np. po wykolejeniu się pociągu błyskawicznego w Krzeszowicach, niepodobna było otrzymać od zarządu kolei północnej jakichkolwiek wyjaśnień. Na telefoniczne zapytanie otrzymaliśmy niemal grubijańską odpowiedź, że niema żadnych wiadomości.

Taki proceder, ze strony rządu obowiązanego w pierwszej linii do uwzględnienia wszelkich życzeń i potrzeb publiczności, jest objawem niezwykłego ignorowania kardynalnych obowiązków zawodu. Być może, że dygnitarze żydowscy, panujący jeszcze dotychczas na dworcu kolejowym, usiłują ukryć i zataić nieporządki i nadużycia panujące z ich winy na linii północnej, — i w tym duchu wydają instrukcye swoim podwładnym, — zapominają jednak ci panowie, że dziś nie są już prywatnymi oficyalistami Rothschilda i Guttmana, — ale urzędnikami państwowymi, których obowiązują normy służbowe nie poufne cyrkularze. — Nic tu zresztą nie pomoże wprowadzenie w błąd publiczności za pomocą takich wybiegów i sztuczek. Żydowskie panowanie na kolei północnej musi się skończyć i pod tym względem niech się nie łudzą nordbańscy Izraelici wszelkich narodowości... Dni ich są policzone, a lekceważenie pracy i publiczności przyspieszy tylko ich upadek...

Od Wydawnictwa. Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Korespondentom składamy serdeczne życzenia „Dosiego Roku". Również dziękujemy za życzenia wszystkim tym, którzy nam je z okazyi Nowego Roku złożyli.

Następny numer „Głosu Narodu" ukaże się — z powodu przypadającego jutro Nowego Roku — w sobotę o godz. 8 rano.

Ekonomia miejska. Pod przewodnictwem r. m. Dra Domańskiego obradowała wczoraj sekcya ekonomiczna Rady miasta. W myśl wniosków Magistratu uchwaliła sekcya zmienić składy Rady artystycznej w ten sposób, aby liczbę kooptowanych z poza Rady miasta członków zwiększyć z 2 na 3, zaś z łona Rady miasta z 5 na 6. — Na wniosek r. m. Perosia wezwała sekcya Magistrat, aby równocześnie z reorganizacyą Magistratu dla Wielkiego Krakowa, opracował nowy projekt statutu dla Rady artystycznej, złożonej z członków fachowych i ekspertów na wzór Rady artystycznej w Norymberdze. — Ze względu na wyjątkowe stosunki w Rynku głównym, postanowiła sekcya, aby chodniki w Rynku były dwa razy dziennie zamiatane. Dalej wezwała sekcya Magistrat, aby zarządził w całem mieście czyszczenie ulic w każdą sobotę wieczorem. Następnie sekcya poleciła odnieść się do Dyrekcyi policyi z prośbą, aby nakazano żołnierzom policyjnym wzywać stróżów domowych do posypywania chodników piaskiem. Wreszcie polecono delegacyi zakładu czyszczenia miasta, by zastanowiła się nad użyciem kobiet przy czyszczeniu miasta, nad podziałem miasta na rejony w odpowiedniej ilości i ustanowieniem stałych robotnic dla każdego rejonu za odpowiedniem wynagrodzeniem miesięcznem.

W sprawie pruskich opłatków interesujące informacye nadosłał „Lidze Pomocy przemysłowej" prof. T. Axentowicz, bawiący w gościnie u J. Ces. Wysokości arcyksięcia Karola Stefana na zamku Żywieckim.

W dostojnym tym domu używa się w dniu świąt opłatków, które wyrabia organista żywiecki p. Jan Łazarski, używając do tego historycznej formy, pochodzącej z XVIII. wieku, zaopatrzonej napisem „Franciscus Ignatus Sechermanski 1750."

Sekcya dobroczynna Rady miasta odbyła posiedzenie wczoraj pod przewodnictwem r. m. Dra Pareńskiego, na którem przyznała jednemu z rękodzielników zapomogę w kwocie 80 kor. z funduszu ś. p. Ludwika Helcla. Dalej przedłużono 217 ubogim stałe wsparcie miejscowe na r. 1909 w dotychczasowej wysokości, wkońcu zaś przyznała sekcya 64 ubogim wsparcia ponadtaryfowe w łącznej kwocie 1555 kor.

„Szopka krakowska" — Dla dzieci!! Odbędzie się przedstawienie „szopki krakowskiej" w Nowy Rok, o godzinie 3 popołudniu i o godzinie 5 wieczorem, w lokalu „Zjednoczenia" ul. św. Anny l. 2, II. piętro. Staraniem komitetu VI Koła T. S. L. im. Jul. Słowackiego zostało zorganizowane to przedstawienie tradycyonalnej szopki krakowskiej w tym celu, ażeby ułatwić ubogiej dziatwie poznanie pierwotnego teatru ludowego. Wiele dzieci z zachwytem spogląda na „szopki," złożone przy linii A-B, a odgrywanych scen przez lalki nie widziało ani razu. Dla wielu osób także nie jest dogodnem zaprosić „szopkę" do domu, więc urządzenie takiego przedstawienia jest ułatwieniem dla niejednych, ażeby mogli z dziećmi przybyć. Lokal „Zjednoczenia" tuż przy samym Rynku, także jest bardzo dogodnym. Ponieważ zaś dochód z przedstawienia ma być przeznaczony na „ochronkę" popołudniową, utrzymywnną przez VI. Koło T. S. L. im. Jul. Słowackiego, przeto spodziewamy się, iż nie braknie tych, którzy zechcą cel dobry wesprzeć.

Miejsca siedzące po 1 koronie i po 60 hal. Miejsca stojące po 20 hal. Za komitet: Jadwiga Strokowa, Dr Jan Zubrzycki.

Chłopski teatr amatorski w Krakowie. W niedzielę 3 stycznia odegrają członkowie „Sokoła" bieńczyckiego w sali „Sokoła" krakowskiego trzy jednoaktówki: „Przed ożenkiem", „Błażek opętany", „Na przekór". Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczorem. Bilety można wcześniej nabywać w handlu Zajączka i Lankosza w Rynku.

Polszczyzna. „Straż Polska" podaje następujący kwiatek językowy: „Ze względu na najbliższe losowania, które będą się już odbywali 1. grudnia 1908, a 15. stycznia 1909" Morawski Bank agrarny i przemysłowy rozsyła okólniki po Galicyi w polskim (!) języku, w których poleca „kupno grupy losów. celującej wygodnym planem losowania", dodając jako „załogę" (miało oznaczać: załączając) „kartę obstalunkową". Bank przy spłacie ratalnej przesyła zaraz „wypełniony list sprzedażny". „Na ten łatwy sposób — zaręcza Bank dalej — skorzysta W. Pan" różne papiery wartościowe, a po pierwszej racie może już W. Pan skorzystać trzy główne wygrane a to przy łosu tureckim 600.000 franków, przy łosu austrijackiego czerwonego krzyża 60.000 koron, i przy łosu serbskim 100.000 franków. Prócz nadmienionych wygrań ciągną się jeszcze kilka większych... Łosy tureckie są zwłaszcza ulubione iż każdemu innemi łosowi brakuje takiego doskonałego planu łosowania i niema porównania do taniości przeciw żadnemu innemu łosowi przy sprzyjającym planu... Łos turecki jest nietylko tani, ale i zupełnie pewny". Gdyby zaś ktoś z oferty nie chciał skorzystać, to Bankowi „byłoby bardzo przyjemnym", aby ją polecił znajomym. „Łosy łombardowane będą nami (oświadcza Bank) za pełną wartość zakupione", a łosy oryginalne kupuje Bank „na ten sam sposób i sprzedaje te same znów do posiadaczy na raty". „Bliższe szczegóły zawsze bardzo ochotnie poda". „O przypadkowej (ma znaczyć: przypadającej) wygranej Bank zaraz zawiadamia, prócz tego co miesiąc wychodzą listy losowań dla P. T. komitentów w wiadomostech targu łosowego".

Kto chce z tego skorzystać, niech na „załodze" nalepi „znaczkę" za 5 h. i poda „uprzejmnie" bardzo dokładny adres ze swoim „karakterem", a nietylko złapie się jak wszyscy na... łosach, ale będzie miał przyjemność otrzymywać dalsze próbki polskiego-morawsko-agrarnego języka.

Krakowskie koło pań „Straży Polskiej". Wczoraj w sali Rady powiatowej panie krakowskie zorganizowały swe własne koło pod egidą „Straży Polskiej". Zdarzenie to trzeba nazwać pomyślnem.

X. dr Józef Caputa, jako wiceprezes „Straży Polskiej" (p. K. Bartoszewicz bawi obecnie w Warszawie), witając panie serdecznem słowem wstępnem, zaznaczył wymownie, że obecnie panie w Krakowie podejmują misyę podniosłą, misyę patryotyczną. Znany patryotyzm naszych Polek daje rękojmię, iż bojkot towarów pruskich pójdzie należytym torem.

Rzecznik obywatelskich obowiązków naszych pań, p. L. H. Małecki, członek Zarządu „Straży Polskiej" dał kilka wytycznych dla przyszłej działalności na tem polu. Mianowicie panie nasze winny stanowczo domagać się przedkładania przez kupców swych faktur. Dalej mogą do pewnego stopnia wpłynąć na ograniczenie wędrówek naszych kobiet i dziewcząt z ludu na zarobek do Prus i innych „niemieckich" krajów. Pewnej liczbie tych kobiet i dziewcząt (białych niewolnic w Prusach) można dać zarobek w kraju. Kupujemy guziki pruskie, wstążki pruskie, nawet pierze do pościeli sprowadzamy z zagranicy. W całej Galicyi jedna tylko żydowska rodzina koło Kalwaryi zatrudniała przygotowaniem pierza do pościeli kilkadziesiąt polskich dziewcząt wiejskich, a pierze wysyłano do Prus. W Berlinie przy fabrykacyi guzików nicianych, pracują same Polki za lichy zarobek, którym Niemki gardzą. Czyż u nas nie można wyrabiać tasiemek? W wschodniej Galicyi wegetuje dotychczas jedyna w całym kraju, żydowska fabryka wstążek. Kupując krajowe wstążki, zachęcimy polskie rodziny do tej wytwórczej pracy i damy zarobek polskim robotnicom. Podobnych przykładów można wyliczyć legion.

Nakoniec Dr. Ignacy Wróbel, inspektor kolei w Krakowie, barwnie i serdecznie skreślił piękną rolę naszych pań, jako „strażniczek polskich".

Przewodniczyła zebraniu p. Żuk-Skarżewska, sekretarkami były pp. Marya Wolińska i Szeligowa. Do Zarządu Koła pań powołano pp. prof. Wicherkiewiczową, Żuk-Skarżewską, Bogucką, Szeligową, Starzewską, Straszewską, Chylińską, Brzezińską, Maryanową Bilińską, Stanisławę Sędzielowską, Jordanową i Edwardową Korczyńską. Uchwalono kooptowanie nowych członków Koła pań w Krakowie.

Kursa im. Baranieckiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie kuratoryi kursów dla kobiet im. Baranieckiego, na którem przyjęto sprawozdanie dyrekcyi za lata ubiegłe, a w szczególności za r. 1997—8. Sprawozdanie to wraz z odpowiednimi wnioskami, przedłożone będzie sekcyi szkolnej i Radzie miasta. — Stan obecnej frekwencyi wykazuje 100 słuchaczek zwyczajnych, 33 nadzwyczajnych, 28 na wydziale matematycznym — ogółem przeszło 160. — Kuratorya po uwolnieniu kilkunastu uczenic od czesnego, uchwaliła obniżyć cenę biletu wstępu na wykład z 1 kor. na 50 hal., oraz zaprowadzić dla słuchaczek karty legitymacyjne. — W końcu obradowano nad projektem uzupełnienia organizycyi kursów i przyjęto główne wytyczne na podstawie referatu Dra Rostafińskiego, który to projekt będzie przedłożony następnie sekcyi szkolnej i Radzie miasta.

Krajowy zakład emerytalny zastępczy otworzył z dniem 1 stycznia 1909 w Krakowie osobne biuro przy ul. Basztowej l. 6, w parterze (przy Tow. rolniczem). Biuro to udziela wszystkim zgłaszającym się wszelkich żądanych informacyj, oblicza kosztorysy, wydaje druki i formularze, przyjmuje zgłoszenia i t. d.

Zamiast życzeń noworocznych. Z okazyi Nowego Roku 1909, zamiast rozsyłania powinszowań swoim wszystkim szanownym odbiorcom, przeznacza p. Franciszek Macharski, właściciel nadwornej firmy A. Hawełka w Krakowie na cele dobroczynne:

Dla głodnych dzieci w Krakowie 40 kor., dla weteranów z r. 1863, 30 kor., dla herbaciarni ludowej 30 kor., dla Zakładu sierót w Miejscu Piastowem 30 kor., dla Zakładu sierót p. Żurowskiej 30 kor., dla Tow. Szkoły ludowej 30 kor., na Zakład staruszek i kalek na Blichu 30 kor., dla SS. Felicyanek na obiady dla biednych uczniów 30 kor.

Interesowani zechcą się zgłosić po odbiór do firmy A. Hawełka w Krakowie.

Fałszerze monet. Od dłuższego czasu grasowała początkowo w Krakowie a następnie w Tarnowie w hotelu Londyńskim szajka fałszerzy 5-koronówek, 1-guldenówek i koronówek, puszczając je w obieg na targach i jarmarkach. — Policya krakowska po kilkumiesięcznem pościgu zdołała część szajki ująć, a mianowicie: 22-letniego fotografa Hirscha Lebernika z Królestwa Polskiego, Chaima Schröttera, 23-letniego handlowca z Brześcia litewskiego, Mojżesza Szparaga 23-letniego fotografa z Warszawy, Teofila Piotrowskiego 24-letniego aktora prowincyonalnego z W. Ks. Poznańskiego i Maryę Rogalską z Łodzi. Herszta szajki dotąd jeszcze nie ujęto.

Pożar sklepu. Wczoraj wieczorem po godzinie 8 wybuchł pożar w składzie perfum Wilhelma Ehrlicha przy ul. Wrzesińskiej l. 3. Ogień zagrażał całemu domowi, gdyż objął naczynia z materyałami łatwopalnymi. Energiczna jednak akcya straży pożarnej zapobiegła katastrofie, gdyż po półgodzinnym ratunku ogień zdołano ugasić. — Szkoda wynosić ma kilkaset koron.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym w Krakowie odbyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Żydowi, Wilhelmowi Jakubowiczowi, propinatorowi z Bochni, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o zbrodnię gwałtu publicznego, którego się oskarżony dopuścił na osobie p. Jana Michalki, oficyała kolei państwowych w Krakowie, podczas służby.

Po przeprowadzonej rozprawie, dzięki lojalnemu oświadczeniu p. Michalki, uwolniono oskarżonego od zarzutu zbrodni gwałtu publicznego, a uznano go winnym obrazy czci i zasądzono go na 5 dni aresztu. Skazany wyrok przyjął.

Z Kraju.

Wykolejenie pociągu błyskawicznego, o którem wczoraj podaliśmy wzmiankę nastąpiło między Krzeszowicami a Trzebinią, pod wsią Białką koło Leśniczówki hr. Potockich. Nasz korespondent z Krzeszowic podaje nam następujące bliższe szczegóły o tym wypadku. Pociąg pospieszny dążący z Wiednia do Krakowa najechał na pękniętą wskutek mrozu szynę i gdyby nie przytomność umysłu personalu kolejowego, który natychmiast spostrzegł niebezpieczeństwo, byłoby przyszło do katastrofy. W sam czas zatrzymano pociąg, którego pierwsze trzy wozy poszły do Krakowa — wóz zaś jadalny i jeden zwykły I i II klasy pozostały na torze. Przez pewien czas biegły te dwa ostatnie wozy po belkach i uszkodziły tor oraz mostek kolejowy. W krótkim czasie naprawiono szkody i przywrócono ruch normalny. Wypadku nie było żadnego.

Lotem błyskawicy rozeszła się ta wieść po Krzeszowicach; na miejsce wypadku przyjechała pierwsza hr. Andrzejowa Potocka a następnie mnóstwo ciekawych widzów mimo 5 km. oddalenia.

O godz. 8·30 wieczorem wyjechał z Krzeszowic pociąg ratunkowy na miejsce wykolejonych wozów. Niestety w akcyi tej ratunkowej stał się przyczyną nowego nieszczęścia. Oto obok kamieniołomów Kulki w Mienkinie (przy Krzeszowicach) najechał na robotnika kolejowego, idącego torem kolejowym ku Trzebini, powodując natychmiastową śmierć tegoż. Maszynista dawał sygnał świstawką, lecz zapóźno było, by pociąg w pełnym ruchu wstrzymać. Skutki przejechania były straszne: Prawa noga z butem odleciała o 10 m. od toru odcięta wyżej kolana, lewa zaś nad kostką; czaszka została roztrzaskana.

Koncert na zamku arc. Karola Stefana. Z Żywca donoszą nam: W ubiegłą niedzielę odbył się na zamku arcyksiążęcym koncert kameralny wobec całej rodziny arcyksięcia, ks. Radziwiłła, narzeczonego arcyks. Renaty Maryi i tegoż ojca, oraz całego domu. Program obejmował utwory Beethovena, Szopena i Szuberta. Wykonawcami byli p. Helena Drost, nauczycielka gry fortepianowej arcks. Renaty, kompozytor Piotr Stojanowicz i wiolonczelista opery nadwornej J. Junek.

Tarnów. (K. wł.). Z Sokoła. Skład komisyi obchodowej w tutejszym Sokole uległ znów zmianie. W ostatnich dniach dobrowolnie zrezygnował przewodniczący tejże komisyi Dr Szatkowski, a w jego miejsce wybrano jednogłośnie p. Kwoczyńskiego, zaś zastępcą p. Drożdża, na sekretarza powołano p. Morawskiego. Spodziewać się należy, że energia i doświadczenie nowego przewodniczącego zapewnią stały rozwój tej sekcyi. Obecnie komisya ta przygotowuje wielce urozmaiconego „Sylwestra" z tańcami, które poprzedzi koncert. W dniu zaś 3 stycznia urządza „Sokół" wspólny opłatek, połączony z wieczornicą, z okazyi imienin prezesa gniazda Tytusa Buynowskiego, a dnia 6 stycznia odbędzie się „Choinka" dla dzieci. — Dnia 27 b. m. przy szczelnie wypełnionej sali „Sokoła" odegrane zostało „Betleem polskie" Rydla przez członków Koła T. S. L. i Tow. muzycznego.

Zamach. W nocy z 21 na 22 bm. wybito 9 szyb w mieszkaniu jednego z tutejszych profesorów, przy której to sposobności kilka brukowców wpadło do pokoju, z których jeden uderzywszy w stół, stłukł lampę i o mało nie zranił dzieci, tuż obok leżących w łóżku. — Na szczęście profesor ten przed chwilą wstał od stołu, bo prawdopodobnie byłby zamach ten przypłacił życiem. O ile sprawdzono, sprawcami mają być niestety nasi studenci gimnazyalni, znani w lokalach publicznych i teatrze ze swej grzeczności i zachowania się. Nadmienić nadto należy, iż profesor ten nigdy nie dał powodu do podobnego postępowania wobec siebie, gdyż jest powszechnie lubianym.

Dzieciobójstwo? Dnia 28 b. m. służąca z tutejszego hotelu Soldingera, będąc w stanie odmiennym, udała się do miejsca ustępowego i tamże powiła dziecię, które z niewiadomych przyczyn znalazło się potem pod skrzynią w sieni. Matkę chorą, oddano na razie do szpitala. Przesłuchana tamże, oświadczyła, że nie mając żadnej pomocy, jak niemniej nie mając stosownej ubikacyi, zmuszoną była udać się do miejsca ustępowego na połóg, jednakowoż nie miała zamiaru pozbawić dziecko życia. Śledztwo dopiero wyjaśni całą rzecz, którą obecnie sastcnowiono z powodu groźnego stanu matki.

Rezygnacya posła Zagórskiego. „Korespondencya Wiedeńska" wydawana w Wiedniu przez p. Adama Nowickiego donosi, że poseł E. Zagórski, członek Koła polskiego składa mandat poselski. Powodem tego jest choroba p. Zagórskiego, która nie pozwala mu spełniania obowiązków poselskich. Po nim wejdzie do parlamentu jego zastępca p. Beniowski, kierownik szkoły ludowej w Skałacie.

Zbrodnia we Lwowie „Słowo Polskie" donosi: W ubiegłą niedzielę wieczorem doniesiono policyi, że w szopie znajdującej się w realności przy ul. Żółkiewskiej, zamarzł na śmierć zarobnik Grzegorz Horodecki, który zwykle sypiał w tej szopie.

Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej. Przeprowadzający sekcyę policyjną prof. Dr Sieradzki stwierdził u zmarłego załamanie czaszki. Wobec tego przerwał sekcyę i zawiadomił o wypadku prokuratoryę państwa. Zarządzono sekcyę sądowo-lekarską, która stwierdziła, że Horodecki zmarł śmiercią gwałtowną, z powodu pęknięcia czaszki, a mianowicie głównej podstawy, połączonego z krwotokiem śródczaszkowym i zmiażdżeniem mózgu. — Pęknięcie to spowodowane zostało silnem uderzeniem tępem narzędziem w prawą stronę czaszki.

Jaworzno. (Kor. wł.) Według prastarego zwyczaju nasze Stow. „Przyjaźni" urządziło „Opłatek" w dniu 27 bm. dla swoich członków. — W uroczystości brało udział miejscowe duchowieństwo z X. dziekanem Skoczyńskim na czele, garstka inteligencyi i brać robotnicza. W podniosłych słowach przemówił do zebranych prezes Tow. X. Sosin, nawołując do stosowania zasad chrystyanizmu tak w życiu prywatnem jak i społecznem. Wkońcu złożył X. prezes życzenia, dalszego rozwoju Stowarzyszenia.

Słowa wywołały jak najlepsze wrażenia na zebranych, bo wśród dalszej uroczystości znać było ciepłą i serdeczną harmonię. Miało się przed sobą obraz jakoby jednej wielkiej rodziny chrześcijańskiej.

Toastów wśród uczty nie było żadnych. — Znać, że pod dzielnymi rządami Wydziału mało się mówi, a za to wiele — bardzo wiele działa.

Nowy Sącz. (K. wł.). Synowie Marsa a wieczór wigilijny. W wieczór wigilijny podczas kolacyi usłyszał tu miejski ogrodnik p. Adamczyk jakiś podejrzany szmer na swem podwórzu, okolonem wysokim parkanem. Wszedłszy na podwórze, ujrzał p. Adamczyk dwóch żołnierzy 20 p. p., którzy na zapytanie p. Adamczyka o powód ich napadu na jego podwórze, chwycili go w pół i obalili na ziemię, a jeden z tych synów Marsa wyciągnął bagnet, chcąc nim p. Adamczyka przebić. P. Adamczyk jednak wyrwał bagnet z rąk rozjuszonego żołnierza, krzycząc w niebogłosy o ratunek. Na krzyk p. Adamczyka wybiegła żona tegoż, której drugi żołnierz poważną ranę zadał drągiem w głowę. Dopiero przywołany patrol wojskowy przyaresztował obu żołnierzy, a lekarz wojskowy udzielił pierwszej pomocy rannej Adamczykowej. Napastników, z których jeden, służąc 3 rok przy wojsku, był już 30 razy karany za rozmaite przestępstwa, odstawiono do garnizonu w Krakowie.

O pokrzywdzenie burs polskich. W Stanisławowie odbył się przedwczoraj wiec protestujący przeciw pokrzywdzeniu burs polskich w Stanisławowie na rzecz ruskich, którym przyznano nieproporcyonalnie wyższe subwencye krajowe niż polskim. Rezolucye wiecu przesłano wszystkim członkom Wydziału krajowego. Na to Wydział krajowy ogłosił urzędowy komunikat, w którym zaznacza, że „rozdawnictwo zapomóg z ryczałtu na „zasiłki dla burs, mieszczących młodzież polską i ruską" odbywa się w myśl uchwały sejmu na podstawie wniosków rady szkolnej. Z kredytu roku 1908 przyznał dotąd Wydział kraj. bursom polskim 10.400 koron, ruskim 5.250 koron. Co do burs w Stanisławowie, przyznał Wydział krajowy subwencye ściśle według wniosków rady szkolnej, zniżając tylko proponowane kwoty o 100 koron, tak dla polskiej bursy Kraszewskiego, jak i ruskiej Towarzystwa pedagogicznego. Wniosku o przyznanie subwencyi drugiej bursie polskiej w Stanisławowie, dotąd Wydział kraj. nie otrzymał".

Rada szkolna kraj. ogłasza zaś, że „żadna z burs nie otrzymała wyższej subwencyi ponad 300 koron, z wyjątkiem jednej tylko bursy i to polskiej. Bursie im. Kraszewskiego w Stanisławowie udzielono 300 koron subwencyi. Zresztą wobec tego, że jeszcze pozostała do rozporządzenia pewna kwota (około 6000 koron), będzie możliwe uwzględnienie dodatkowych, należycie uzasadnionych petycyj, między innemi petycyi drugiej polskiej bursy (żeńskiej) w Stanisławowie, o ile ta bursa kwalifikuje się, aby ją przy rozdawnictwie zapomóg uwzględniono". Komu teraz wierzyć?!

Limanowa. (K. wł.). Król propinacyjny z całem towarzystwem przed sądem. Przedwczoraj 29 b. m. wszyscy prawie tutejsi Żydzi opuścili miasto i udali się do Nowego Sącza, gdzie przed trybunałem orzekającym karnym pod przewodnictwem radcy Jagoszewskiego rozpoczęła się niezwykła rozprawa przeciw królowi propinacyjnemu z Limanowy, Abrahamowi Frenklowi i tegoż sześciu wspólnikom o rozmaite oszustwa. Oskarżonego króla propinacyjnego Frenkla bronią aż dwaj adwokaci: Dr Goldhammer z Tarnowa i Dr Skąpski z Krakowa, zaś poszkodowanego propinatora z Tymbarku, Arona Bernhanga, prof. Dr Rosenblatt. Sala rozpraw, korytarze i cały gmach sądu oblężony Żydami. Rozprawa, do której zawezwano kilkudziesięciu świadków, rozpisana na kilka dni, wskutek niestawiennictwa kilku świadków, na zgodny wniosek obu stron odroczoną została. Charakterystycznem jest, że na poszkodowanego propinatora z Tymbarku, Arona Bernhanga, któremu usiłował oskarżony król propinacyjny z Limanowy Frenkel, odebrać propinacyę w Dobry i Tymbarku i zawładnąć całym powiatem limanowskim — aż w Jerozolimie rzucono klątwę „chajrem" za to, że spowodował posadzenie na ławie oskarżonych aż siedmiu Żydów naraz z Frenklem na czele. — Wskutek tej klątwy Bernhang nie śmie się pokazać na ulicy, gdyż wszędzie lecą za nim chasydzi i wołają, że w Jerozolimie rzucili na niego Żydzi klątwę w świątyni itd. O wyniku tej sprawy, na wyznaczyć się mającej nowej rozprawie, nie omieszkamy donieść naszym Czytelnikom.

Dla właścicieli drzewostanów bukowych w kraju — otwierają się widoki nowego pola zbytu na materyał bukowy.

Zagranicą bowiem przyjmuje się coraz bardziej system pakowania wszelkiego rodzaju towarów do dalekiego transportu zamiast w skrzynie i worki — w beczułki z cienkich bukowych deszczułek (grubości 3 mm.).

Beczki takie różnej wielkości — wiązane obręczami także z drzewa bukowego — o dnach z podwójnie sklejonego forniru bukowego — wyrabiają na wielką skalę w miastach portowych — a Hamburg dostarcza tych beczułek dla Austryi — używając do tej produkcyi prawdopodobnie drzewa od nas wywiezionego.

Właściciele drzewostanów bukowych — posiadający tartaki własne — powinniby się zainteresować tą gałęzią przemysłu. Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie „Liga Pomocy przemysłowej".

Tenczynek. (K. wł.). Znana walka polityczno-religijna w latach 1896—7 X. Stojałowskiego na terenie tenczyńskim wyrządziła wielkie szkody. Ówczesny proboszcz X. Dr prałat Smoczyński, którego pamięć kronika parafialna złotemi literami zapisała, nie miał tylko szczęścia w walce ze Stojałowczykami. Zniechęcony usunął się, pociągnąwszy za sobą miejscową inteligencyę, od wszystkiego, co dawniej sam był założył. To sprowadziło ruinę sklepiku Kółka roln. świetnie się rozwijającego, a równocześnie założyciel i opiekun Czytelni X. Dr Smoczyński zażądał od Tow. Ośw. Lud. zamknięcia Czytelni w Tenczynku, póki nie nastaną lepsze czasy.— Po 4 latach od otwarcia Czytelni w roku 1897 zamkniętą została. Dotychczas Kółka roln. w Tenczynku wskrzesić się nie dało, a kilka razy próbowano otworzyć i Czytelnię, ale bez skutku. Dopiero po 11 latach u schyłku 1908 roku za staraniem kilku ludzi dobrej woli otwarto ponownie Czytelnię Tow. Ośw. Lud. Uroczyste otwarcie zapowiedziano na ubiegłą niedzielę. — Lokal Czytelni nie mógł zebranych pomieścić. Zagaił otwarcie X. prob. Góra, przypominając przytem dzieje dawnej czytelni, by nową ustrzedz od błędów dawniejszych. Następnie zabrał głos przyszły kierownik Czytelni, wykazując, że wobec postępu na wszystkich polach w wieku XIX, dziś bez porównania więcej jest potrzebna zdrowa oświata, niż dawniej. W ciągu swej mowy wykazywał przyczyny ogólne i względy lokalne, które przemawiają za założeniem Czytelni, poczem przechodząc na pole praktyczne, wezwał do wpisania się w poczet członków. Wielu z obecnych wpisało się i kilkudziesięciu natychmiast złożyło wkładkę roczną. Po załatwieniu formalności odebrania dawnej Czytelni, zastępca kierownika p. Miodoński, emeryt. nauczyciel odczytał przepisy dla Czyt. lud., poczem rozpożyczono wiele książek.

Ze świata.

Bora, burze i śnieżyce. Z Tryestu donoszą: Wczoraj nad Tryestem i okolicą szalał silny borra, który w ciągu dnia osiągnął szybkość 110 kilometrów na godzinę. Wiele osób, rzuconych wskutek gwałtownego huraganu na ziemię, odniosło poranienia. Zaszły także przerwy w ruchu. Wiele parowców odroczyło odjazd, a przybywające parowce, które nie mogły dojechać do portu, musiały zatrzymać się przed przystanią. Tylko lokalną żeglugę zdołano z przerwami utrzymać. Jak dzienniki donoszą, w falach morza zginął jeden ze sterników.

Z Bukaresztu natomiast donoszą, że w Rumunii panują silne burze, z powodu których ruch kolejowy w wielu miejscach został przerwany.

Wczoraj pisaliśmy o silnych mrozach i obfitych śnieżycach we Francyi i Anglii. Obecnie dowiadujemy się, że gdy wczoraj spadł w Paryżu śnieg, nastąpiła przerwa w komunikacyi kołowej, ze względu na to nadzwyczajne zjawisko dla nieprzygotowanego na nie Paryża. Nadto w kilku okolicach Francyi i we wschodnich Pirenejach pada ciągle ogromny śnieg.

We Francyi mróz dochodzi 8 stopni, co w Paryżu np. jest niezwykłą rzadkością. Dotąd w samym Paryżu 10 ludzi zginęło od zimna.

W Berlinie termometr wykazuje 18 stopni niżej zera, schroniska przed mrozem są przepełnione. W obszarach nad Wisłą temperatura opadła do 23 stopni niżej zera, pociągi ulegają znacznemu opóźnieniu, a Wisła pokryła się lodem. Zamarzły również rzeki: Wezera, Łaba i Mosela, tudzież kanał między Łabą a Trawą.

Z Londynu telegrafują: W całej Anglii i Szkocyi panuje śnieżyca, jakiej nie pamiętają od lat. Połączenia telegraficzne i kolejowe ze Szkocyą przerwane. Kilka pociągów, idących z Londynu do Szkocyi, ugrzęzło w śniegu.

Nauka rolnictwa w armii. Jak donosi „Deutsche Tageszeitung", w armii pruskiej ma być wprowadzona chwilowo na próbę, nauka rolnictwa dla tych żołnierzy, którzy z powołania są rolnikami. Celem nauki tej ma być pobudzenie do większego zamiłowania rolnictwa, a tem samem zapobieżenia ubytkowi pracowników rolnych.

Wszechsłowiański Związek prasy. Z Pragi telegrafują: Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło statuty wszechsłowiańskiego Związku prasy, do którego będą należeć stowarzyszenia dziennikarskie wszystkich narodów słowiańskich. Kwestye polityczne i religijne będą wykluczone z działalności Związku.

Głośna sprawa „Balu słowiańskiego" w Petersburgu doczekała się obecnie nowego oświetlenia. Jak donosi „Kraj" peterburski, inicyatorką balu jest znana artystka p. M. Dolina, która ma zorganizować ten bal w połączeniu z trzema koncertami, i to nie w Dumie, lecz w sali Klubu Szlacheckiego, gdzie przed latem tymczasowo zasiadała Rada państwa. W sali tej odbędą się 14 i 28 stycznia, oraz 7 lutego st. st. trzy koncerty słowiańskie, podczas których wykonane będą śpiewy ludowe i artystyczne wszystkich narodów słowiańskich. Ostatni właśnie z tych koncertów, przypadający w okresie zapustnym, zakończony zostanie wielkim „balem słowiańskim," na którym wszyscy, w miarę możności, będą w kostyumach narodowych całej Słowiańszczyzny.

Castro, prezydent Wenezueli, nie powróci już do swej ojczyzny, w której go podczas jego nieobecności pozbawiono prezydentury i wypędzono z kraju. Castro zamieszka w Berlinie i żyć będzie z dochodów swych milionowych kapitałów.

Jenerał-gubernator warszawski Skałłon, jak donosi „Warsz. Dniew." otrzymał urlop i wyjeżdża zagranicę, a jego obowiązki pełnić będzie pomocnik jenerał gubernatora Podgorodników.

„Tryumfy" prawosławia. Korespondentka „Now. Wr." z Syberyi p. Marya Goriaczkowskaja, zwraca uwagę, że na Syberyi istnieje dziewięć misyi prawosławnych, a rezultaty ich pracy są następujące: „W ciągu roku zeszłego przeszedł na prawosławie tylko jeden kirgiz, natomiast na lamaizm przeszło (z prawosławia) 200.000 Buriatów i 10.000 Oroczenów.

Oryginalne podarunki noworoczne. Największy zbytek w rozdzielaniu podarunków noworocznych panował w XVII wieku na dworze Ludwika XIV. Najkosztowniejsze podarki rozdawał król wybranemu gronu dworaków. Zwłaszcza faworyta jego, pani Montespan otrzymywała od niego niezwykle cenne i pełne smaku dary noworoczne. W r. 1679 obdarzoną została całym serwisem złotych filiżanek i podstawek. Podarek ten kosztował 50.000 fr. Również królowa przesyłała kochance króla podarunki noworoczne. Zdziwienie na dworze wywołał pewnego razu fakt, że księżna Harcourt otrzymała na Nowy Rok od królowej... rózgę. Król otrzymał w r. 1684 w złoto oprawną książkę z miniaturami zdobytych przez niego, a raczej przez jego marszałków miast i krajów z poezyami pochwalnemi na cześć króla. Pani de Thianges ofiarowała swemu „rycerzowi", księciu du Maine pokój z pozłacanego drzewa, w którym znajdowały się posągi gips. i marmurowe najwybitniejszych ludzi we Francyi. Kardynał Dubois, zwoławszy pewnego razu na Nowy Rok swych dworzan rozdzielił między nich podarki, a do swojego majordomusa odezwał się: „Panu daruję to wszystko, co mi w ciągu swego życia ukradłeś". Dworzanin skłonił się, zadowolony i z tego podarunku dowcipnego i pobłażliwego kardynała.

Trzy choinki — ale Łaskowskiego (El'a) — znajdujemy w „Gońcu warszawskim." Cóż to za „choinki"? Trzy to „wierszyki gwiazdkowe" — stylowe. Pierwszy w stylu Or-Ot'a, drugi w stylu Lemańskiego, a trzeci w najrodowitszym stylu... samego Łaskowskiego.

Tedy:

I. (à la Or-Ot).

W pokoiku na facjatce
Boże drzewko płonie ogniem...
Popod drzewkiem w taratatce
Majster Szymon z majstrem Protem.

—

Przez mrok szary od podwórza
Małych świeczek blask się toczy...
Pan Prot ciągle oczy zmruża
I pan Szymon zmruża oczy!

—

Gdzie choinka zapalona
Przędź się wspomnień w blaskach mota.
Spojrzał pan Prot na Szymona
Majster Szymon na imć Prota...

—

Choć kolendna dzwoni śpiewka
Ich się trzyma myśl uparta;
— Coby było z tego drzewka
Za cesarza Bonaparta?

II. (à la Lemański).

Salonik... Drzewko... sto świeczek
Jabłka... orzechy... pierniczek...
U dam już w ruchu... języczek:
„Wenty"... „rabaty"... „kiermasze„...
Pan domu nabył dwa... guasze...

. . . .

Ach! jakie wszystko to... nasze!

III. (à la El).

Ścięli w borze chojaka —
Maryś w sobie nie taka!
Kuchta z Jagną od doju
Ustawili w pokoju —
Judka nawiózł „sprawunków"
Moc różności i trunków
I dopieroż — oj! dana!
Ruch i rwetes od rana...
Wre robota aż... miło!
Cztery szyby „coś" zbiło,
Lecz dziedziczka nie pyta,
Zalepili i kwita!
Zalepili gazetą,
To siekają, to gnietą,
Ów to robi, ten owo
Nawet rzońca z karbową!...
Tylko dziedzic, po wódce,
Nawygrażał się Judce
I zły czegoś się szwenda...
Hej! kolenda! kolenda!

Z życia towarzystw.

Ze Związku niewiast katolickich. W lokalu Czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich w pałacu Spiskim odbędzie się w sobotę dnia 2 stycznia o godz. 4 wspólny opłatek dla członków Związku. Miła ta rocznica świąteczna powinna razem pracujące niewiasty zbliżyć do siebie w serdecznej ochocie do pracy, skupić ich dla wspólnej wymiany myśli, dla porozumienia się i zbliżenia w imię pięknych celów, do których dążą. Niech więc Panie zgromadzą się licznie na to wezwanie i zebranie Związku uważają jako zebranie szerokiej swej społecznej rodziny, która ich prosi i zachęca do wzięcia udziału w swej skromnej uroczystości.

Goście wprowadzeni przez członków będą mile widziani.

Jasełka pięknie i wesoło odegra jutro (w piątek) młodzież szkolna w sali „Domu robotniczego" przy ul. św. Tomasza l. 37. Początek o godz. 6-tej wieczór. Czysty dochód przeznaczony na ubogą młodzież szkolną.

Nabożeństwo w Katedrze. W Nowy Rok Sumę odprawi o godzinie 10 X. prałat Władysław Chotkowski, kazanie wypowie X. biskup Anatol Nowak.

Mianowania. Kierownik min. oświaty przesunął do 7 klasy rangi profesorów: T. Kołomłockiego w II szk. realnej w Krakowie, J. Kurowskiego w g. w Bochni, Emila Lityńskiego w g. w Złoczowie i Fr. Pizona w IV g. we Lwowie, Winc. Franka 1 gimn. Franciszka Józefa we Lwowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek o godz. 3 „Betleem polskie", Jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne), o godzinie 7 „Don Kiszot", widowisko fantastyczne w 5 obr. nap. A. Walewski.

Sobota. „Elektra", trag. w 1 akcie Hugona Hofmanstlala, „Przyjaciel", dramat w 1 akcie Marco Pragi, „Miłosierna dusza", sztuka w 1 akcie, napisał L. Alma-Tadema, przekład F. Modrzejewskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 „Betleem polskie" Jasełka (popularne). — O godz. 7 „Król Stanisław August", dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. Ignacy Grabowski.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Co kto lubi".
Piątek pop. „Bohater przedmieścia". wieczorem „20.000 nagrody".
Sobota. „Szalony pomysł".
Niedziela popoł. „Gołe panny" — wieczór „Szalony pomysł".
Wtorek. „Awantury ślubne".
Środa popoł. „Tajemnice ruin" — wieczór „20.000 nagrody".
Czwartek. „Pod gwiaździstą banderą".
Piątek. „Pod gwiaździstą banderą".
Sobota. „Pod gwiaździstą banderą".
Niedziela pop. „Szalony pomysł" — wieczór „Pod gwiaździstą banderą".
Wtorek. „Pod gwiaździstą banderą".
Czwartek. „Warszawa w nocy".

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 grud.)

Dwieście tysięcy ofiar.

Paryż. (Tel. wł.). „New York Herald" donosi z Rzymu, że liczba zabitych i rannych na Sycylii i w południowych Włoszech **przenosi już 200,000.**

Rzym. (Tel. wł.). Z powodu olbrzymiej liczby ofiar nie podobna zidentyfikować zabitych. Rząd ogłosił dotychczas pierwszą listę, na której figuruje 2 arcybiskupów z Reggio i Messyny. To samo donoszą z Watykanu.

Dalsze szczegóły.

Monte Leone. Zbiegowie, przybywający tutaj z Regio, opowiadają o zniszczeniu miasta przez trzęsienie. Dzielnica, położona nad morzem, **znikła z powierzchni ziemi.** Burmistrz i deputowany Tripepi zginęli. Zginęło **2000 ludzi.**

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" ogłasza korespondencyę z Rzymu, według której rząd nie otrzymał dotąd szczegółowego sprawozdania o rozmiarach katastrofy. Z ogólnikowych doniesień wnosić można, że **Reggio di Calabria i Messyna już nie istnieją.** Ogień zniszczył do szczętu wszystko, co ocalało przed trzęsieniem i powodzią. Między innymi spłonęły wszystkie dokumenty, tak, że trzeba będzie lat całych, aby usunąć zamieszanie stąd wynikające.

W mieście Palmi, które już dwukrotnie było dotknięte trzęsieniem ziemi, w roku 1899 i 1905, **leży 6000 zwłok niepogrzebanych.** Żołnierze wydobyli z pod gruzów **3000 zabitych.**

Do Reggio nie można się dostać. Kolej jest zniszczona na 16 kilometrów od miasta. Drogi są zasypane, a okręty nie mogą wpłynąć do portu, który jest zawalony skałami.

Żołnierze dotarli w pobliże miasta i widzieli płomienie buchające wszędzie. **W miastach brakuje żywności i wody,** gdyż wodociągi zostały zniszczone. Straty wojska są ogromne. **Z dwóch pułków artyleryi pozostało 13 ludzi.**

Neapol. (Tel. wł.) Przybył tu z Messyny parowiec „Terapia", kapitan opowiada, że gdy okręt podpłynął do Messyny, nie można było ocenić rozmiarów katastrofy, gdyż fasady domów stoją po części.

Dopiero podpłynąwszy bliżej spostrzegli, że miasto jest zniszczone. W 20 miejscach buchają płomienie.

Amerykański konsul **zginął z całą rodziną.** Żona konsula niemieckiego ciężko zraniona.

Parowiec „Terapia" **przywiózł 100 rannych.** Rosyjski statek „admirał Makarow" 380.

Rzym. (Tel. wł.). Trzęsienia ziemi w Calabrii nie ustają. Nadto w całych południowych Włoszech szaleje burza. Z tego powodu wśród ludności panuje olbrzymia panika. Obserwatoryum na Etnie konstatuje powtarzające się na Sycylii wstrząśnienia.

Spustoszenie.

Reggio di Calabria. Długa przestrzeń od Lassaro do Reggio przedstawia **okropny obraz spustoszenia.** Z małych włościańskich domów nie pozostały nawet gruzy, bo spłukały je fale morskie. Ogromne lasy pomarańczowe zniszczone. W niektórych miejscach fale morskie zalały ląd na przestrzeni kilkuset metrów. Na drodze z Lassato do Reggio spotyka się liczne osoby, pozostałe przy życiu, które udają się do Lassaro, skąd ruch kolejowy znowu zostanie przywrócony. Wieś Bocala jest zniszczoną. W pobliżu morza spustoszenia są największe. Mosty koło Pelaro zostały zerwane; tak samo szyny kolejowe zostały zniszczone przez fale. Nad Messyną wznoszą się słupy dymu. Dym wszystko zasłania.

Depesze, które ich nie doszły...

Rzym. (Tel. wł.) Ministerstwo poczt i telegrafów ogłasza, że listy i depesze nie będą wysyłane do Messyny, gdyż miasto nie istnieje. W ostatnich 3 dniach nadeszło blisko 60.000 depesz z różnych stron świata, adresowanych do Messyny. Będą one złożone w archiwum państwowem, **gdyż adresaci albo zginęli, albo przepadli.**

W Palmi.

Palmi. Dwie trzecie miasta zniszczone. Jest rzeczą niemożliwą podać do wiadomości liczbę ofiar. Miejscowość Seminara jest również zniszczoną. **1500 osób straciło życie i tyleż odniosło rany.** San Prokopio i Sinopoli również ucierpiały i jest tam wielu zabitych i rannych.

Rzym. (Tel. wł.) Deputowany Colozze opowiadał o katastrofie w Palmi, że miasto to przedstawia wprost apoteozę chaosu i zniszczenia. Większość ludności zbudzona została ze snu trzęsieniem ziemi i wybiegła na pół naga na ulice. Wiele osób zginęło w tłoku. Każdy dbał tylko o siebie, silniejsi spychali słabszych pod walące się mury i w płomienie.

Z miejscowości, dotkniętych katastrofą wychodzi straszny odór. — Obawiają się, że wskutek wiatru możliwym jest wybuch epidemii.

Rzym. (Tel. wł.) Jenerał Maroni na czele inżynieryi i piechoty usiłuje dotrzeć do Reggio. Dotychczas dostęp był niemożliwy z powodu zawalenia dróg skałami.

Biskup z Palmi telegrafuje do „Coriere d' Italia", **że z 14.000 mieszkańców, zginęło 9.000.**

Biczownicy.

Rzym. (Tel. wł.) Z Messyny donoszą, że tłum zrozpaczony popadł w egzaltacyę. Widziano wielkie tłumy, niosące święte obrazy. — Widziano osoby, biczujące się na wzór średniowiecznych biczowników, celem przebłagania nieba.

Zarządzenia ratunkowe.

Reggio di Calabria. Król wystosował do prezydenta ministrów telegram, w którym podaje mu do wiadomości, że znalazł Reggio di Calabria dotknięte tym samym losem, co Messynę, oraz donosi, że okręt rosyjski z 500 rannymi przybędzie jutro do Neapolu, gdzie należy poczynić przygotowania, aby można było przewieść rannych do szpitali.

Pobyt króla.

Reggio di Calabria. Król z ministrami Orlandem i Bertolinim przybył tutaj i odwiedził rannych, poczem wsiadł do łodzi i oglądał szkody wyrządzone nad wybrzeżem, przekonując się o ogromnych rozmiarach. Ludność poruszona do żywego, witała króla. Przybył tu pierwszy z okrętów, wysłanych w celu niesienia pomocy, mianowicie pancernik „Napoli". Sklepów ze środkami żywności strzeże wojsko przed rabunkiem. Skazani na ciężkie kary więzienne zostali przewiezieni na pokład pancernika „Napoli", innych zaś więźniów wypuszczono. Przystąpiono już do grzebania zwłok.

Nabożeństwo żałobne w Watykanie.

Rzym. Papież kazał odroczyć wyznaczone na dzień 4 stycznia uroczyste przyjęcie rzymskiej szlachty, gdyż w tym dniu odbędzie się nabożeństwo żałobne w kaplicy sykstyńskiej.

Spadek kursów i straty.

Medyolan. (Tel. wł.) Giełda tutejsza będzie zamknięta do 9 stycznia, nietyle z powodu żałoby ile dlatego, aby zapobiedz dalszemu spadkowi walorów włoskich. Wogóle szkody są olbrzymie, obliczają je w przybliżeniu na 80 milionów lirów. — Nadto wiele towarzystw asekuracyjnych jest bliskich bankructwa. Zwłaszcza towarzystwa asekuracyjne, które operowały w ubezpieczeniach na życie i na wypadek katastrofy, są zachwiane. Również firmy i towarzystwa austryackie poniosły wielkie straty.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 grudnia.)

Antyaustryacki traktat handlowy.

Londyn. (Tel. wł). Serbski konsul Jowanowicz odjechał do Cetynii. Celem podróży jego jest zawarcie traktatu cłowo-handlowego między Anglią a Czarnogórą i Serbią. Traktat ten będzie bardzo ważnym dla obu państw bałkańskich i umożliwi prowadzenie wojny cłowej z Austro-Węgrami. Anglia zapewni nadto poparcie polityczne Serbii silniejsze niż dotąd.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). Sytuacya polityczna zaostrzyła się znowu. **Minister wojny podał się do dymisyi.** Skupsztyna dyskutowała wczoraj nad sytuacyą zagraniczną. Referat Pasicza o rezultatach jego i następcy tronu podróży wywarł niekorzystne wrażenie. Skupsztyna bowiem stała pod bezpośrednim wrażeniem mowy Izwolskiego, z której nie można wywnioskować tych obietnic i zobowiązań, o których Pasicz po powrocie z Petersburga opowiadał. Pasiczowi zarzucono w oczy, że wprowadził kraj w błąd.

Jutro odbędą się tu liczne zgromadzenia ludowe, na których proklamowanym będzie bojkot towarów i okrętów austryackich.

Dymisya serbskiego ministra wojny.

Belgrad. Minister wojny Stepanowic prosił o dymisyę. **Król dymisyę przyjął.**

Niezręczne próby.

Belgrad. (Tel. wł.). Przy próbach nowych dział szybkonośnych zdarzyły się dwa wypadki, od których zginęło dwóch żołnierzy i 2 oficerów. Powodem była przedwczesna eksplozya.

Synod bułgarski.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rozwiązany w czasie wojny rosyjsko-tureckiej synod bułgarski został przez egzarchę bułgarskiego napowrót powołany do życia.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Odmiennie od pierwotnych doniesień, adres Izby, jako odpowiedź na mowę tronową, będzie dziś przez prezesów komisyi wręczony osobiście sułtanowi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przyjść ma do ostrych ataków na wielkiego wezyra. Ponieważ atoli wezyr ma licznych przyjaciół wśród Albańczyków, Armeńczyków i Arabów, których stale bronił przeciw Kurdom, więc zamiar młodoturecki nie osiągnie prawdopodobnie skutku.

Strajk urzędników pałacowych.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że 350 urzędników listy cywilnej rozpoczęło strajk. Zamierzają oni demonstrować przed Portą i parlamentem.

Prusak w służbie tureckiej.

Berlin. (Tel. wł.). Z Saloniki donoszą, że oficerowie III korpusu zwrócili się z prośbą do sułtana, by gen. Goltza zamianował inspektorem wojsk w Macedonii.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 grudnia.)

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) „Deń" donosi, że widoki zebrania się sejmu czeskiego poprawiły się ze względu na zachowanie się agraryuszów niemieckich.

Kwestye językowe w Czechach.

Wiedeń. (Tel. wł.). Konferencya dzisiejsza w ministerstwie handlu miała charakter informacyjny i chodziło o wyjaśnienie technicznych i administracyjnych zarządzeń, koniecznych dla rozwiązania **kwestyi językowej na poczcie w Czechach.**

Przeciwko koncesyom na rzecz Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.). Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne obradowało na wczorajszem posiedzeniu nad zapowiedzianemi koncesyami narodowemi na polu wojskowem i uznało je za zamach na jednolitość armii, której stronnictwo to będzie bronić wszelkimi sposobami.

Wydalony korespondent.

Sarajewo. Korespondent „Now. Wrem." Berezowskij, który onegdaj przybył z Mostaru, został z powodu rozpuszczania fałszywych i niepokojących wieści o Bośni i Hercegowinie wydalony i odstawiony najbliższym pociągiem do granicy.

Nieprawdopodobne.

Berlin. (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że ludność bośniacka nadgraniczna będzie uzbrojoną ze względu na niebezpieczeństwo, grożące jej od ludności serbskiej i czarnogórskiej.

Nieszczęścia floty francuskiej.

Toulon. Wysłany przez Francyę dla niesienia pomocy do Włoch kontrtorpedowiec musiał z powodu ciężkich uszkodzeń, jakich doznał, zaniechać dalszej podróży i szukać schronienia w porcie.

Nowe defraudacye na kolejach.

Berlin. (Tel. wł). „Berliner Local-Anzeiger" donosi z Petersburga, że tam **wykryto olbrzymie defraudacye** i nadużycia w ministerstwie kolejowem.

Wrzenie w Portugalii.

Lizbona. Rada państwa pod przewodnictwem króla oświadczyła się za odroczeniem otwarcia parlamentu. Dzień otwarcia parlamentu ustalono na 1 marca.

Katastrofa w szybie.

Londyn. „Dayly Chronicle" donosi z Pitzburga, że w Maybeury (Virginia) wydarzyła się eksplozya w szybie należącym do Towarzystwa Lickrauch. Dotąd wydobyto już **23** zwłok. Pod ziemią odciętych jest jeszcze **30 górników.**

Naczelny redaktor: J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Polscy robotnicy.

Ze strony dobrze poinformowanej dowiadujemy się, iż znana fabryka mydła Jerzego Schichta T. A. zatrudnia wielu polskich robotników. O tem, że firma ta jest wyłącznie krajowem przedsiębiorstwem, donieśliśmy już poprzednio.

KSIĘGARNIA WOJNARA

W KRAKOWIE

przy ulicy Szewskiej l. 20.

ZNACZNIE ROZSZERZONA

POLECA W WIELKIM WYBORZE

Książki Gwiazdkowe

i inne

Nowości Literackie.

CZTERY KALENDARZE WOJNARA

NA ROK 1909

odznaczają się jeszcze znacznie większem bogactwem doborowej treści i pięknych ilustracyj, niż lat poprzednich:

Polak, kalendarz historyczno-powieściowy, obejmuje 260 stron treści, 74 rycin i mapkę Polski; cena 90 hal., w prawie 1 K.

Polski Kalendarz Maryański, obejmuje 230 stron treści i 60 rycin; cena 80 halerzy.

Gospodarz, obejmuje 230 stron treści i 61 rycin; cena 80 halerzy.

Wielki ilustrowany **Kalendarz powszechny,** obejmuje treść i ilustracye trzech poprzednich kalendarzy, a mianowicie: 450 stron, 135 rycin i mapkę Polski; cena w oprawie 2 kor., w ozdobnej płóciennej opraw. 2 kor. 40 hal.

We wszystkich kalendarzach razem znajduje się około 100 artykułów, nowel, opowiadań, życiorysów i t. p.. (prócz bardzo obfitej części informacyjnej), a między nimi utwory: Sienkiewicza, Reymonta, Wyspiańskiego, Konopnickiej, artykuły profesorów Uniwersytetu, posłów do Parlamentu i t. p.

Każdy kalendarz Wojnara to właściwie nader zajmująca książka o niezwykle cennej i trwałej wartości treści.

Do nabycia w księgarniach, niektórych handlach papieru, w „Kółkach rolniczych“ i t. d.

Skład główny: w księgarni WOJNARA w Krakowie ul. Szewska L. 20.

Ostrzegamy



każdego, kto kaszle, ma chrypkę jest zaflegmiony i nie ma apetytu, jeśli zauważy ubytek wagi ciała, jeśli się w nocy poci, czuje się słabym i wyczerpanym, — lub też zauważy te niebezpieczne symptomy u kogoś ze swej rodziny, — ażeby nie czynił żadnych prób, lecz zamówił natychmiast **Örkény'a miód** lipowy **(syrop)** i zapobiegł przez to dalszemu postępowaniu choroby.

Örkény'a miód lipowy **(syrop)** przewyższa wszystkie podobne środki, uspokaja kaszel i wybuchy krwi, rozpuszcza znakomicie flegmę, poprawia apetyt i usuwa przykre osłabiające poty nocne. — Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem.

Flaszka próbna kosztuje 3 kor., wielka flaszka kor. 5, a 3 wielkie flaszki kor. 15 franco.

Za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości zamawiać można u jedynego wytwórcy: 1337 12—1

Örkeny Apteka pod „Apostołem“

BUDAPEST, József-körut 64, Depot 24.

Krzyczeniem nie pomoże nic!!
Dobra rzecz sama toruje sobie drogę!

Towar nasz pobił zwycięsko wyroby konkurencyjne — albowiem nasze pierwszorzędne, według specyalnej metody, z najlepszego materyału, wspaniale barwiono i nadzwyczajnie trwale sporządzone dywany wyrugowały kompletnie lichy towar konkurentów.

Gwarantujemy, że nasze dywany ścienne po K. 5·30 są o wiele lepsze, elegantsze i piękniejsze, od tych, które konkurencya po K. 5·60 oferuje. Wymieniamy chętnie przedmioty nieodpowiednie, lub zwracamy pieniądze. Wysyłamy wprost do odbiorców.

Dywan ścienny z Chenilli K. 5·30.

1 metr szeroki, 2 metry długi.

Tylko K. 5·30



Tylko K. 5·30

w niedoścignionym gatunku i o cudownym rysunku (jeleń, stado sarn, pies, łabędź, lis lew, lub wzory perskie) po obu stronach z grubej chenilli, nieprzepuszczające wilgoci — stanowią najlepszą hygieniczną ochronę przeciw zaziębieniu.

Eleganckie dywaniki przed łóżko z pierwszorzędnego materyału **K. 1·60.**

LAMBREKINY (ochraniacze okien) ochrona przeciw zimnu i przeciągom, z eleganckimi wzorami 115 cm. szerokie i 150 cm. dług. ozdoba każdego pokoju **K. 5.**

DOSKONAŁE DYWANY SALONOWE

140 cm. szerokie 200 cm. długie K. 7. 160 cm. szerokie 250 cm. długie K. 10.
180 „ „ 270 „ „ „ 13. 200 „ „ 300 „ „ „ 14.

Każdy obiorca będzie zachwycony gatunkiem. — Wysyłka za pobraniem. W razie niespodobania się wymiana, lub zwrot pieniędzy. 1358 5—1

Towarzystwo produkcyjno-handlowe **Brammer & Stern**
GÖDING, Nr. V. Morawy.
Niezliczone pisma pochwalne!

TYGODNIK

Ilustrowany **powieści kryminalnych** opuszcza prasę co tydzień w sobotę. **Zeszyt objętości 32 stronic kosztuje 20 hal.**

Redakcya i Administracya Lwów, pl. Bernardyński l. 3.

Prenumerata miesięczna 80 hal., kwartalna K. 2·30, półroczna K. 4·50, rocznie K. 9·—.

Tygodnik zawiera w każdym zeszycie jedno lub dwa opowiadania kryminalne, stanowiące całość, oraz dwie powieści tak oryginalne polskie, jak i tłumaczone, mające oprócz zajmującej treści wartość literacką, nie szerzące zepsucia i wolne od pornografii. Wszędzie więc, zamiast pruskich wydawnictw: Buffallo Bill, Nick Carter i t. p. znajdować się powinien.

Tygodnik powieści kryminalnych

Do nabycia we wszystkich Biurach Dzienników i trafikach. Skład główny w Krakowie w Biurze dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

SERWISY PORCELANOWE

po zniżonych cenach na sezon obecny poleca

Wł. Tomaszewski

Kraków, Rynek l. 16 u wylotu ul. Grodzkiej

Magazyn świeczników elektrycznych, lamp, szkła, fajansów, srebra Christofla i herbaty.

Firma istnieje od r. 1866. 1151

Towarzystwo Wzajemnego kredytu

w Krakowie

wypłaca swym Członkom, począwszy od dn. 2. Stycznia 1909 r. od udziałów wpłaconych przed dniem 1. Października 1908 roku:

4%

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1908 w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

KRAKÓW, w Grudniu 1908.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony.



Mydło liliowe z konikiem.

NAJŁAGODNIEJSZE MYDŁO NA SKORĘ.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

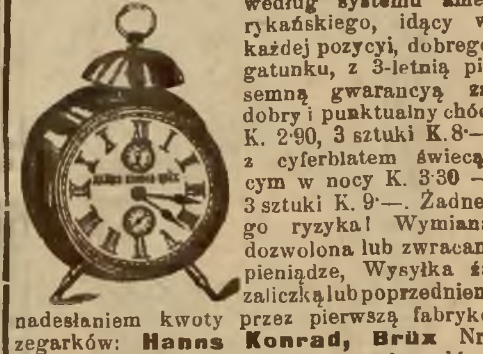
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Zarząd pasieki Ant. Krasinskiego w Jezierzanach [illegible] Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie. prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach tak stołowy kasztelański, królewski i młody pitne owocowe jak Borówczak Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Budzik konkurencyjny
Koron 2 90.



według systemu amerykańskiego, idący w każdej pozycyi, dobrego gatunku, z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i punktualny chód K. 2·90, 3 sztuki K. 8·— z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30 — 3 sztuki K. 9·—. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze, Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez pierwszą fabrykę zegarków: **Hanns Konrad, Brüx** Nr. 697 (CZECHY). Bogato illustr. katalog główny, z przeszło 3000 rycinami zegarków przedmiotów złotych i srebrnych i t. p. wysyła się na życzenie darmo i opłatnie. 1158 5—4

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi „Now. Reformy“.

Proszę żądać gratis i franko

mój bogato illustrowany polsk. Cennik z 3000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

Pierwsza FABRYKA ZEGARKÓW w BRÜX Nr. 693 (CZECHY).

HANNS KONRAD

c. i k. dostawca Dworu.

Prawdziwy, szwajcarski, niklowy remontoir kotwiczny, System Roskopf-Patent K. 5. 3 sztuki K. 14. Rejestrowany, niklowy remontoir kotwiczny „Adler-Roskop-“ K. 7. Srebrny prawdziwy remontoir otwarty K. 7. Żadnego ryzyka, wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 1154 30—6

TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

ZAKŁAD USTAWOWY EMERYTALNY ZASTĘPCZY

we Lwowie, ul. Kl. T[illegible] (Hotel Zorża).

Przyjmuje **ustawowe obowiązkowe ubezpieczenia** emerytalne urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, oraz ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne**, kapitał pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie, zapomogi doraźne i td. w różnych kombinacyach.

Ubezpieczać się mogą urzędnicy i funkcyonaryusze prywatni wszelkich kategoryj, oraz osoby zarobkujące samoistnie lub w t. zw. zawodach wolnych, bez różnicy płci.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Towarzystwo na każde żądanie. 1308 10—3

Czekolada królewska

wyborowa, wyrób własny — poleca

CUKIERNIA 1207

Adama Piaseckiego

Długa 12, Floryańska 2, Kraków.

Salon „ARS“

Ulica św. Jana 1. Pierwsze p.

Stała wystawa dzieł sztuki, **otwarta codziennie,** nie wyłączając świąt i niedziel, od g. **10-1 i od 2-**, oraz sprzedaż [illegible] **najznakomitszych artystów polskich,** zmarłych i żyjących. 816

Do sprzedania:

Biura machoniowe. **Dywan** perski (duży). **Pas słucki, Szafy** inkrust. **Komody** z bronzami inkrust. **Sekretarze** antyczne. **Garnitur** machon. z bronzami, **Lustra** machon. i złocone, **Stoły i stoliki** inkrust. **Zegary, Porcelana** oraz bardzo wiele pięknych mebli antycznych, jakoteż i zwykłych. 1392 0

Leopoldyna Machowska

Kraków, ul. Szewska l. 5., I-sze piętro.

Kto pragnie lepszej przyszłości i dobrobytu w kraju, powinien zaprenumerować czasopismo przemysłowe „Dzwignię“. Wystarczy przysłać raz na pół roku 2 kor. 50 hal. pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ Lwów. 1495 2—1

Akademik katolik

mający egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej, piszący na maszynie, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Bliższe wiadomości w Adm. Głosu Narodu pod literami E. P. 1497 3—1

Wiedeński dom bankowy

poszukuje we wszystkich większych miejscowościach remisionerów którzy mają znajomości w kołach kapitalistycznych i giełdowych. Łaskawe zgłoszenia pod: „Remissier“ do Ekspedycyi anonsów Edwarda Urbana, Wien I., Rotenturmstrasse 9. 2

ELEKTRYCZNE LAMPY KIESZONKOWE

nadzwyczaj trwałe, dające pyszne światło, niezbędne każdemu, dostarczam kompletne do użytku za K. 2. W eleganckiej metalowej pokrywie z soczewką świecące stale za K. 3. Bateryе rezerwowe 70 hal. Wysyłka za zaliczką przez firmę polską:

A. WEISBERG

WIEDEŃ, II 2 Unt. Donaustrasse 23 A.

Katalog o zegarkach i biżuteryi na żądanie darmo!

Praktykant zamiejscowy

starszy potrzebny do handlu

Jakóba Piekły

w Podgórzu.

Karetka

koła gumowe, i Kutschier-Faeton do sprzedania. Wiadomość ul. Wolska 4.

WINCENTY SATALECKI

w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku

SZYNKI 1150

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.

Zlecenia uskutecznia odwrotnie.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.

Chcecie Państwo doskonałego rumu?

Jeśli tak, to może go sobie każdy sam [illegible] sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż [illegible] — [illegible] esencyi rumowej, wystarczającej aby sporządzić [illegible] najlepszego rumu Jamajka [illegible] K 2 [illegible] Za flaszeczkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego [illegible] jak Al[illegible] Angostur, Chartreuse, M[illegible] sibu[illegible] gorzki, pomar[illegible] Al[illegible] td. [illegible] K 0 h [illegible] 3 K. [illegible] się tylko za nadesłaniem [illegible] (także w [illegible]) 3 flaszek [illegible] opłatnie do [illegible] stacyi [illegible]. Dokładny przepis użycia w języku polskim [illegible] **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące [illegible]

Marka ochronna „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.

zastępczo

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bole uśmierzające nacieranie: do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1·40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

ZNAKOMITA Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i SYN

w Krakowie

ZNAK OCHRONNY SCHUTZ-MARKE

R[illegible] 1853

Porter angielski

oryginalny **wytrawny,** poleca firma 1427

A. HAWEŁKA

c. k. Dostawca Dworu w Krakowie.

Wyprzedaż gwiazdkowa Fortepianów i pianin

najlepszej marki, wypróbowanych i wystrajonych przezemnie jako fachowca.

Od sprzedaży z otrzymanej gotówki ofiarowuje 2 proc. na tow. szkoły lud.

ZYGMUNT RABA

fortepianista, ul. św. Jana L. 13. w Krakowie.

Ceny bezkonkurencyjne.

19 □ □ Szanownym Naszym Odbiorcom □ □ **09**

ośmielamy się złożyć przy zmianie roku

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

i najuprzejmiej prosić o dalsze względy

REIM i SPÓŁKA, w Krakowie, Rynek 37.

Skład farb, materyałów, linoleum i cerat, wyrobów kauczukowych i gumowych, artykułów toaletowych, domowych, gospodarczych i piwnicznych.

Fabryka organów i harmonium K. NEUSSERA w Neutitschein Morawy

założona r. 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneuma'ycz. oraz harmonium dla szkół i do użytku domow.

Żaden patryotyczny dom polski nie powinien się uchylić od prenumerowania miesięcznika

STRAŻ POLSKA

Organ stowarzyszenia istniejącego pod tą samą nazwą, a mającego na celu obronę duchowych i materyalnych interesów narodu polskiego.

Straż Polska poświęcona jest wyłącznie sprawom narodowym. Budzi ducha, uświadamia narodowo, popiera przemysł krajowy, podaje spisy towarów pruskich łatwych do bojkotowania, podnosi najważniejsze sprawy społeczne, pracuje nad wykorzenieniem wad narodowych, strzeże czystości języka (umieszcza stałą rubrykę błędów językowych) przypomina wielkie rocznice narodowe i t. d.

Straż Polska stara się o dobór artykułów literackich i fejletonów pisanych lekko, przystępnie, przenikniętych piękną myślą społeczną i narodową.

W pierwszym roczniku STRAŻ POLSKA umieszczała między innemi artykuły Maryi Konopnickiej, Henryka Sienkiewicza, Stanisława Tarnowskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Lucjana Rydla, Wiktora Gomulickiego, dr. Tadeusza Grabowskiego, dra Kaz. Lubeckiego, dra Leopolda Caro, dra Józefa Flacha, A. E. Balickiego, Czesława Pieniążka, Zdzisława Dębickiego, dra J. Ptaśnika, dra K. J. Rozwadowskiego, prof. M. Magiery i t. d.

Redaktorem **STRAŻY POLSKIEJ** jest **Kazimierz Bartoszewicz.**

Prenumerata na rok 1909 wynosi **3 korony** (z przesyłką pocztową).

Adres administracyi: **Kraków, Floryańska 1.**

Nowo otwarty magazyn pod firmą

Franciszek Bałabuszyński

w Krakowie, ul. Szewska 10

Poleca: Bieliznę męską, damską i dziecinną. — Bieliznę stołową, ręczniki i ścierki. Bieliznę na łóżka i kołdry. — Płótna i szyrtyngi.

Wyprawy ślubne

Wyroby trykotowe, skarpetki, pończochy. — Krawaty, spinki, chustki, szelki, halki, fartuszki i parasole. 1363 10—1

□ **Ceny niskie.** □ **Towary wyborowe.** □ **Towary pruskie nie prowadzę.** □

Francuskie Pathéfony BEZ IGŁY

1396 10—1

i części składowe w największym wyborze. Najświeższy repertuar PŁYT poleca na gwiazdkę

S. Grudziński & T. Berger

Kraków, Szewska 10.

Gramofony przerabia się do grania dowoli systemem igiełkowym i Pathé. — Cenniki i spisy darmo i opłatnie.

R. Ditmar

Kraków, Rynek 22, naprzeciw odwachu.

Wystawa i Sprzedaż Gwiazdkowa

Lampy, świeczniki, lichtarze.

Oddzielny dział:

Serwisy porcelanowe, zastawy szklane, Garnitury na umywalnie, Figury terrakotowe, Szkło kryształowe i montowane.

Wybór wielki, ceny zniżone.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·90, lepsze białe, puchowe, darte, K. 1 . śnieżnobiałe, puchowe, darte, K. 3 24.

Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolona za wzwrotem porta. BENEDICT SACHSEN LOBES. 284 Pilsen. Czechy.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta z boczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.

DOTYCHCZAS NIEZROWNANY

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu) żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego ustroju szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała prawlenie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa 1169 12

Główny skład i rozsyłkę dla austr.-węg. r. ma

W. Maager W WIEDNIU III. 3., Heumarkt Nr. 5.

Naśladowstwa będą sądownie ścigane.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wawiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego, w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka“** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 hal. i tak zwana **„Trzynastka“** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 20 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych **„Noris“** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“

Wyrobu fabryki „NORIS“

Mra. W. Beldowskiego w Krakowie.

Cena: **„POBUDKA“** w książeczkach 4 hal. w opakowaniu patentowem 6 hal.

Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA“.**

Przestańcie palić przźroczyste bibułki.

Stanisława Tomaszewskiego

wspaniała historyczna **wspaniała historyczna**

Mapa Polski

Ku upamiętnieniu uchwalenia przez sejm pruski i parlament niemiecki prawa o wywłaszczeniu i zakazu używania języka polskiego na zebraniach w 8-mu barwach. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione, zawiera portrety posłów polskich z pod trzech zaborów (cały parlament Polski), herby biskupstw Polski, herby wszystkich województw Polski, herby kilkudziesięciu miast Polski, portrety królów Polski wraz z datą ich urodzenia i śmierci, portrety Kościuszki i Mickiewicza, osławione paragrafy wywłaszczenia i zakazu używania języka ojczystego na zebraniach, pod każdą poszczególną miejscowością, daty historycznych zdarzeń, sieci kolei żelaznych itd. itd. — Najwspanialszy podarek na Gwiazdkę. — Zdobi dom każdego Polaka, przypomina dawną świetność naszej ojczyzny twórzy historyą Polski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach lub u Stanisława Tomaszewskiego Szczepańska 3. — Cena 3 Kor.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna“

Wiedeń I., Wollzeile 22 1

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, ULICA ŚW. JANA L. 6. (HOTEL SASKI).

Telefonu Nr. 708.

wyszło z druku dzieło:

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolęd, kantyczek i melodyj chorału polskiego zestawił

Ks. Leonard Solecki,

proboszcz obrządku Ł. w Brzeżanach.

Wydanie V-te poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii w ozdobnej oprawie.

Za nadesłaniem 6 kor. 60 hal. wysyła franco powyższa księgarnia. 1477

Piotr Seip

Artystyczna pracownia dla sztuki kościelnej

KRAKOW, ulica Floryańska l. 30 i fabryka

wyrobów platerowanych

ul. Biskupia 13.



Zużyte przedmioty kościelne złoci się w ogniu, stołowe plateruje po nader przystępnej cenie.

Na żądanie wysyła się ilustrowane cenniki.

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

Przy rozpoczętym sezonie poleca

Wielki wybór marynaty wszelkiego rodzaju.

Kawior Carski niesolony.

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki B. B. 1351 0

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Jgnacego Wurma

Zakład artystyczno-kamieniarski i budow. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Wyszło z druku: Prof. Dr. M. Perty:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna

instrumentow muzycznych wszelkiego rodzaju jak: Harmonie, skrzypce, cytry, flety, maszynki mówiące i t. d. po najtańszych cenach fabrycznych.

Dobre skrzypce K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·30, 7·60. Do tego smyczek K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Najlepsza ręczna harmonia K. 4·80, 5·20, 5·40, 6.20. Cytry koncertowe K. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe K. 3·50, 4·—, 6·—. Żadnego ryzyka. Wymiana dozwolona ewent. zwrot pieniędzy.

Wysyła za pobraniem c. i k. Dostawca Dworu

Hanns Konrad Brüx Nr. 692 (Czechy).

Bogato ilustr. Katalog główny z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 1153 20—6

Magister farmacyi

z pięcioleciem przyjmie stałą posadę. Adres J. K. poste restante Mielec. 1492

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zajestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.